Nr. 98. — **Rocznik XXIV.** **Niedziela, 28 kwietnia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Kwestye, wywięzujące się z wojny japońsko-chińskiéj, coraz wyraźniéj i niebezpieczniéj występują na arenę polityki europejskiéj. Rosya — pisze jeden z korespondentów petersburgskich — nie zniesie pod żadnym warunkiem zajęcia przez Japończyków terytoryum na stałym lądzie. Ze stanowiska interesów rosyjskich jest też decyzya ta zupełnie zrozumiałą. Rosya nie może ani życzyć sobie, aby tak niespokojny i przedsiębiorczy naród, jak Japonia, usadowił się jako sąsiad słabo jeszcze zaludnionéj Syberyi, ani też znieść, aby na chińskim stałym lądzie zajął taką pozycyą, z któréj może bezustannie Pekinowi zagrażać i całkiem zawładnąć polityką chińską. Przeszło od dwóch wieków Rosya dążyła konsekwentnie do tego, aby odgrywać w Azyi rolę decydującą, przewodnią, dziwićby się więc trzeba, gdy teraz spokojnie przyglądała się niebezpieczeństwu, jakie zagraża ze strony Japonii jéj osiągniętym dotychczas sukcesom. Mylą się też politycy japońscy — wywodzi daléj rzeczony korespondent — jeśli sądzą, że rząd rosyjski nie poprze swéj interwencyi choćby użyciem siły, lecz ugnie się przed jakimkolwiek faktem dokonanym. W rosyjskiem towarzystwie, poinformowanem o przebiegu spraw politycznych, panuje szczere przeświadczenie, że jeźli zwycięzka Japonia zajmie chiński stały ląd pomimo protestu rosyjskiego, to Rosyą będzie zniewoloną wystąpić z bronią w ręku. W Petersburgu oczekują téj ewentualności z wielkim spokojem. Minister wojny Wannowski, który już dawno dbał o to, aby zabezpieczyć wszystkie rosyjskie granice, poczynił zaraz w początku wojny japońsko-chińskiéj zarządzenia, aby w kraju Usuri i Amuru stała do dyspozycyi znaczna siła zbrojna, wystarczając do utrzymania Japończyków w szachu, przynajmniéj tak długo, dopóki nie nadejdą posiłki ze zachodniéj Syberyi lub z Europy. Zadanie to ułatwia ta okoliczność, że ludność krajów Usuri i Amuru składa się przeważnie z dobrze wyćwiczonych kozaków.

Artykuły gazet rosyjskich o pokoju japońsko-chińskim stają się coraz energiczniejsze. „Swiet“ posuwa się tak daleko, że przewiduje konieczność wystąpienia zbrojnego, a wierząc w powodzenie oręża rosyjskiego, pisze co następuje:

„Dowódzcy nasi i majtkowie znani są. Obawiać się o ich działalność nie potrzebujemy. Wobec niewątpliwego porozumienia Rosyi z Francyą, Japonia po otrzymaniu ultimatum nie zdecyduje się na ryzyko postradania całéj floty, któréj groziłoby 37 pancerników i 610 dział okrętowych. My i Francuzi nie jesteśmy Chińczykami, a flota nasza nawet w mniejszéj sile szła zawsze naprzód i broni nie składała. Co zaś do lądu, niemasz nic łatwiejszego, jak za pomocą jakich 20,000 świetnego wojska rosyjskiego ugryźć Japonią na własnem jéj terytoryum, w sąsiedztwie Sachalinu, to znaczy na wyspie Jerosławnéj, ze świetnie rządzonych gospodarstw rolników i arystokratów japońskich.“ Artykuł, poświęcony całéj téj sprawie, „Swiet“ kończy życzeniami, wysłanemi pod adresem wojsk rosyjskich: „Co do nas, to posyłamy najlepsze życzenia naszym świetnym wojskom. Niech dowodzący wojskami jenerał-lejtenant Duchowski i pomocnik jenerał Grodekow staną na wysokości zadania i niech do pomocy im dążą z Rosyi całemi setkami te zdolne osobistości ze świata wojskowego, których Rosya ma zawsze poddostatkiem.“

Nie w takiej formie, lecz niemniej energicznie, występuje „Now. Wrem.“ w artykule „obencna chwila polityczna.“ Dziennik ten przypomina, iż już w początkach wojny Rosya uprzedzała Japonią, że nie zezwoli na zabór terytoryum w swojem sasiedztwie. Japonia niby nie słyszała tego. Niechże więc usłyszy. „Rosya, czytamy dalej, nie uznaje cywilizacyi rasy żółtej i musi powstrzymać jej pretensye, oparte na wypadkowem powodzeniu. Dla narodów cywilizowanych śmieszną jest pretensya Japonii do cywilizowania Korei. Nie wierzymy w szczerość tego. Korejczycy mogą pod wpływem Japonii stać się chyba stadem robotników, lub podmajstrzych japońskich, nie zaś czemś innem. Rosya winna wyraźnie oświadczyć, że ona obejmuje ów protektorat i cayba żaden głos nie wystąpi przeciwko naturalności tego protektoratu. Państwa chrześciańskie Europy pojmują znaczenie ogólne tej sprawy.“ Najbardziej oświecone pogaństwo zawsze będzie stało niżej od cywilizacyi chrześciańskiej i nie może nawet kusić się o równość. „Ponieważ nietykalność zatoki peczylijskiej była warunkiem neutralności Rosyi, przeto ona winna wezwać inne mocarstwa do wspólnego energicznego protestu. Gdyby zaś Rosyi jednej przypadło w udziale danie nauczki galopującym zwycięzcom, wówczas wspólność interesów europejskich stanie się fikcyą i Rosya pozyska wszelkie prawa do rozstrzygnięcia losów zatargu japońsko-chińskiego i określenia tego, co jej należeć winno. Bez względu na treść odpowiedzi Japonii, nie można już dłużej bawić się w neutralność, byłoby to błędem, lecz winniśmy żądać stanowczych gwarancyi dla interesów rosyjskich. Przed decyzyą ostateczną i wyświetleniem sprawy, należy zająć taką pozycyą na teatrze wojny, któraby broniła nas przed wszelkiemi możliwemi ewentualnościami.“

»Graždanin“ próbował rzecz traktować łagodniej i radził nie spieszyć i wyczekiwać chwili, „w której moglibyśmy mówić i popierać żądania siłą groźną dla sąsiadów Rosyi.“ „Now. Wremia“ protestuje przeciwko temu w num. ostatnim.

„Każdy — pisze dziennik ten — co jako tako przyjrzał się sprawie, widzi wyraźnie, że jeśli pozwolimy Japonii umocnić się w sąsiedztwie i zająć poważne pozycye, to coraz trudniéj będzie Rosyi rozwijać swe siły na Wschodzie azyatyckim, Japonia bowiem zajmie i utrwali się w pozycyach dominujących nad morzem i lądem. Takie to następstwa „mądréj polityki“, zalecanéj Rosyi przez ks. Meszczerskiego. I tych sił, co Rosya posiada obecnie na Wschodzie, wystarczy do poparcia żądań i wymagań i zmuszenia Japonii do uległości siłą zbrojną, jeśli nie zechce usłuchać głosu i siły rozsądku“

I „St. Pieter. Wied.“ stoją po stronie działań energicznych. W dłuższym artykule dziennik mówi o groźnych następstwach utrwalenia się hegemonii rasy żółtéj i powiada w końcu: „Państwa Europy wespół z Rosyą winny dokładnie i ściśle zbadać, jakim to może grozić niebezpieczeństwem, zwłaszcza przy braku wszelkiego przeciwdziałania. Hegemonia Japonii pośród rasy żółtéj, to przebudzenie stopniowe milionów ludzi, które pod rozumnem, energicznem, a stałem oddziaływaniem Japonii pozyskują współczesną organizacyą europejską Tylko niepoprawni optymiści mogą, zdaniem naszem, zachować się obojętnie względem pierwszych kroków stawionych przez Japonią na drodze do utrwalenia swéj hegemonii na Wschodzie azyatyckim.“

---

* ***Z Berlina*** (Z Koła polskiego). Na ostatniem posiedzeniu Koła parlam. (w środę) zajmowano się sprawą listu otw[illegible]go posła dr. Krzymińskiego. Wystosował go d[illegible] do wyborców z powodu urojonych uchwał i za[illegible] Koła w sprawie przewrotowej. Wiadomo ż[illegible]r. Krzymiński tak obsługuje swych „kochanyc[illegible]ów“, że wcale w Berlinie nie bywa ani na [illegible]ach parlamentu ani na posiedzeniach Koła, [illegible]retensyą do sądzenia kolegów, za co pub[illegible] „Dzienniku Poznańskim“ słuszny otrzymał [illegible] nawet od tego, który go posłem „zrobił“. [illegible] na posiedzeniu swem potępiło *jednogłośnie* list otwarty posła Krzymińskiego. Spodziewać się należy, że poseł Krzymiński na przyszłość mniéj będzie pohopnym do udawania przed wyborcami, że coś robi i na polityce się zna. Skompromitował nie tylko siebie, ale i przyjaciół swych poznańskich, którzy mu dali wotum zaufania na wiecu, biorąc naturalnie za dobrą monetę wszystko, co popisał on i gazety, opierające się na faryzejstwach niemieckich. Już to chyba mąż stanu z dr. Krzymińskiego nie będzie. Nie uwłacza to wcale ani jego charakterowi ani jego inteligencyi; potrzeba tylko, aby porzucił zachcianki polityczne, jeżeli nie ma w sobie ani politycznego funduszu — ani czasu, żeby go nabyć w pracy politycznéj.

W przyszły poniedziałek i wtorek odbędą się posiedzenia Koła, na których toczyć się będą obrady w sprawie przewrotowéj. Spodziewać się należy, że posłowie stawią się na ważne posiedzenia te w największym komplecie.

---

* ***„Kolońska Gazeta“*** wita z radością uchwałę spółki H. K. T. co do założenia banku z 3 milionami marek kapitału zakładowego i co do rozprzestrzeniania organizacyi tego banku na Górny Slązk, wywodząc równocześnie oklepane żale na agitacyą polską, na wzrost żywiołu polskiego i ospałość Niemców na Górnym Slązku. Gurnoślązkiemu robotniczemu towarzystwu wzajemnéj pomocy przypisuje tak „niebezpieczne“ tendencye, jak wypieranie języka niemieckiego i t. d., a na księży katolickich sroży się, że przy swym wpływie nie są pionierami niemczyzny. Najciekawszem jest to, że „Koeln. Ztg“ przyznaje otwarcie, iż szkoła ludowa, chociaż dąży do germanizacyi z pogwałceniem zasad pedagogicznych, nie może pochwalić się dodatniemi rezultatami. Młodzież zaledwie opuści szkołę zapomina wszystko, co się w szkole nauczyła — oto owoc obecnego systemu nauczania.

---

* ***Godne zapamiętania*** uwagi dotyczące przesilenia rólniczego znajdujemy w „Deutsche Adelsbl.“ Organ ten niemieckiego high life'u pisze: W łamach tych wskazywaliśmy często na to, że kraj słyszy co prawda skargi, że nie daje im atoli wiary tak długo, dopóki pomiędzy temi skargami a towarzyskiem postępowaniem nie ujawni się związek. Tego jednakże wcale a wcale dotąd nie znać. Przed oczyma naszemi rozwijają się rzeczy po dawnemu. Dopóki arystokracya rodowa nie wycofa się po cichu z miejsc zbytku i trwonienia pieniędzy, nie rozpuści stajen wyścigowych, nie odstąpi mocarzom giełdy i przemysłu salonów wielkomiejskich a mianowicie stolicy, dopóki nie odsunie się od wszelkiéj tak zw. reprezentacyi, słowem dopóki nie przywdzieje także szat ubogich (äusserlich Nothstandsfarbe bekennt), dopóty posądzać ją będą o rozmyślną przesadę. Niestety, organa nawołujące do powrotu do prostych zwyczajów ojców osięgły dotąd bardzo nikłe, a przy świetle badając pojedyńcze, akademickie rezultaty. A przecie stanowiłyby one naposledni czynnik ku polepszeniu nieznośnego położenia. Właściwe wyciąganie konsekwencyi wywiera zawsze wrażenie. Krzyk bolesny agraryuszów pozostanie tak długo nie rozwiniętem założeniem, dopóki nie zjawią się odpowiednie czyny. Wiara w rozpaczliwe położenie szlachty — ziemian wzmagałaby się w odpowiednim stopniu do ich wycofywania się z wielkich państwowych i towarzyskich reprezentacyi i równoczesnéj abnegacyi dla wszelkiego zbytku.

---

* ***Pod tytułem*** *„Bange Sorgen — blasse Noth“* podaje „Deutsche Tages Ztg.“ znany organ „Bundu“ agraryuszy (nr. 192) następujący obrachunek:

W całéj Rzeszy niemieckiéj wynosi wartość gruntów pod uprawą 40 miliardów m., przeciętnie 1000 m. za hektar. Ta wartość gruntowa jest wedle najnowszych statystycznych dochodzeń w Prusach obciążona 10, w całéj Rzeszy 15,5 miliardów marek na hypotekach. Procenta wynoszą od 3½ do 4 proc. za pierwsze, a 5—6 proc. i więcéj, za ostatnie miejsca hypoteczne. Można więc włącznie z amortyzacyą przyjąć przeciętne obciążenie 5 proc.

Koszta rólnictwa wynoszą:

a) 5% procentu i amortyzacyi od 15,5 miliard długów	0,775	mil.
b) bieżące koszta produkcyi	3,—	„
c) utrzymanie życia dla 10,556,708 właścicieli i ich rodziu po 150 m. na osobę	1,5	„
razem	5,275	mil.

Dochód niem. rólnictwa z głównych płodów wynosi:

	w milionach wedle cen w r. 1870 75	w r. 1894	a więc dzisiaj mniéj
za 21,5 mil. podw. cent. pszenicy	540	315	225
za 45 „ „ żyta	810	495	315
za 18 „ „ jęczm.	324	216	108
za 22 „ „ owsa	374	264	110
za 11,1 „ „ cukru	699	231	468
za 2,55 hektolitrów okowity	114	48	66
za 0,5 mil. podw. centr. wełny	150	90	60
za 4,5 „ „ masła	1125	810	315
za 13,5 „ „ wołów	945	810	135
za 6 „ „ świń	480	390	90
za 2,5 „ „ owiec	150	112	38
Razem	5711	3781	1930
Do tego dodać należy poboczne dochody za oléj, owoce strączkowe, kartofle, konopie, len i inne produkta w kwocie	800	600	200
tak że ogólny dochód wynosi	6511	4381	2130

To minus w kwocie 2,130 m. przewyższa dawniejszą pełną 5 procentową wartość rentową niemieckiéj wartości gruntowéj w kwocie 40 milionów i pokazuje się, że wobec dawniejszego dochodu w kwocie 5275, w r. 1894 można było osięgnąć jeszcze tylko dochód 4381.

Całe niemieckie gospodarstwo zatem, jeżeli stan cen się nie poprawi, nie będzie mogło utrzymać się nadal, chyba że będzie zaciągać nowe długi.

Wybory.

Zgromadzenie przedwyborcze na powiat gostyński celem wyborów nowego posła do sejmu pruskiego w miejsce zmarłego p. Langendorffa, posła z powiatów Leszno-Wschowa-Rawicz-Gostyń, odbędzie się w Gostyniu w niedzielę dnia 28 kwietnia o 4 po południu na sali p. Jankiewicza.

List apostolski do Anglików.

Do charakterystyki wspaniałego Pontyfikatu Leona XIII służyć będzie przyszłemu historykowi list apostolski do narodu angielskiego jako jeden z najwybitniejszych dokumentów. Swiadczyć on będzie o iście apostolskiéj gorliwośei Następcy św. Piotra, będzie pomnikiem wiary i moralności chrześciańskiéj, pomnikiem tem znamienniejszym, że wznosi on się na tle stulecia skeptycyzmu, zniewieściałości i słabości charakteru; przyszłe pokolenia korzyć się będą przed zjawiskiem tem, iż w wieku efemeryczności rozlewał się duch apostolski z wzgórza Watykanu na wszystkie części świata, że duch ten nie znał ni tamy ni granic, bo docierał nawet do tych, którzy w odłączeniu od Kościoła Chrystusowego żyjąc utracić musieli poniekąd zdolność zrozumienia uwagi i pieczołowitości, jaką otaczać zwykli Papieże rzymscy rozwój narodów takich nawet, które wyłamały się niebacznie z pod władzy Namiestników Chrystusa!

Nie dziwić nam się, że tam, gdzie obumarła wiara, nie umieją także pojąć i ocenić i czcić należycie téj wielkiéj miłości, którą drżą ramiona Zbawiciela, która przenika Naukę Jego, a która zwycięży i skruszy wszelakie niesprawiedliwości świata tego: och, jasnem jest jak słońce, że tam, gdzie nie masz posłuszeństwa umysłu, miłość tryumfować nie może!...

Znajdują się mędrkowie, może wśród nas nawet, którzy usiłować będą sprowadzić ojcowskie wystąpienie Leona XIII do znaczenia aktu oportunistycznego podyktowanego względami ludzkiemi i politycznemi, tak, jak wyłącznie z ludzkich i politycznych pobudek wypływać ma skłonność nowożytnéj Anglii protestanckiéj do badań, dyskusyi i poszukiwań z dziedziny religijnéj, popęd do dociekania przyczyn rozłączenia Kościołów i do analizowania prawomocności i wewnętrznej wartości świętych obrządków kościoła anglikańskiego.

Niezrozumiałym jest zapał religijny Anglików dla tych, którzy patrzą na świat przez pryzmat materyalizmu. Nie pomyśleli oni nigdy o tem, że Anglicy nie pozostając w duchowéj łączności z Rzymem, zbliżyli się przecie instynktem, wykształceniem i wychowaniem do Watykanu, dokąd pielgrzymują rokrocznie, aby widzieć uroczystości i ceremonie, którym, oddajmy świadectwo prawdzie — asystują bez uprzedzeń i tajonego gniewu szyzmatyków, niedowiarków i obskurantów.

Naród angielski, jakkolwiek podzielony i rozdarty na mnóstwo przeróżnych sekt wyróżnia się korzystnie od wielu innych narodów szlachetnością i wielkodusznością charakteru, i pozostał w olbrzymiéj swéj większości głęboko religijnym; mianowicie w ostatnich czasach okazuje dla kwestyi religijnych interes nie mniejszy od tego, który zwraca ku polityce i wolności obywatelskiéj. Dzięki temu jest też narodem, który śladem innych nie ugrzęznął w materyalizmie, nie żyje z dnia na dzień bez troski o sprawy zbawienia i szczęśliwości wiecznéj jednostek.

Dla tego to zwraca się Papież do takiego narodu, zwraca się jak Ojciec do syna, który go opuścił nie z nienawiści, lecz raczéj z grzesznéj nierozwagi, do syna, któremu przebacza długie oddalenie i przywodząc mu na pamięć prawdziwą naukę Chrystusa, z całą mocą i ogniem wewnętrznego przekonania i natchnienia Bożego wskazuje mu konieczność niezbędną i absolutną uznania dogmatu o jedności w wierze, — z delikatnością i mądrością nie dotyka tyle ważnéj kwestyi posłuszeństwa, którego owocem jest ona cnota, która zatryumfowała nad światem: pokora i niewinność duszy tak zalecana przez Jezusa Chrystusa.

Niejeden „mędrzec“ liberalny uznoji się zapewne niemało rozważając, ażali wystąpienie Papieża a mianowicie zwrot do „niewiernych“ Anglików wyjdzie na korzyść dogmatom i interesom duchownym — w sekciarskiéj pyszce prawić będzie zapewne, czy nie byłoby lepiéj gdyby Papież serdeczne swe pragnienia pochował w głębi serca, zaprzestał pukać do zatwardziałych umysłów, które nigdy się nie ugną.

Jeżeli wogóle odpowiadać na to wypada, zapytalibyśmy tylko, czy i o ile działał Papież nie w obrębie swéj władzy duchownéj? Pocóż spekulacyjnym rozumem waszym przekraczacie granice misyi, któréj konieczności dla ludzkości nie umiecie pojąć i wyrozumieć? I czemuż właściwości hazardu insynuujecie umysłowi wielkiego, wolnego narodu, który żyjąc w krainie mgły nie stracił przecie praktycznego zmysłu i jasnego poglądu na rzeczy i ludzi?

Od tytułu Listu począwszy staje Papież wobec synów ziemi Aniołów, jak zowie raz Anglią, wobec tych, którzy szukają prawdy w tak wzniosłéj i uroczystéj postawie, że zapobiega odrazu wszelkiemu fałszywemu zrozumieniu i skrzywionemu mniemaniu o oportunizmie dokumentu, odpiera odrazu zarzut niedyskretnego mieszania się w nieswoje rzeczy. Tem samem wzbudził odwagę w ludziach dobréj woli a wątpiących, zagrodził drogę opiniom, jakoby wyzyskiwał symptomaty rozbicia anglikańskiego kościoła.

Cokolwiek się stanie, po lojalności większości Anglików spodziewać się można, że nie nakłonią ucha podszeptom tych jednostek, które trawestując intencye i zamiary Leona XIII, przypisują dokumentowi papiezkiemu zdolność rozranienia raczéj aniżeli uzdrowienia, którzy spodziewają się, iż wywoła on raczéj rekryminacye, aniżeli ducha pokory. Bystrym umysłem wyróżniającym ich tak dalece, potrafią Anglicy ocenić mądrość i wzniosłość umysłu i apostolskie ciepłe serce Leona XIII, odepchną z oburzeniem pokusy piekła, które chciałoby sfałszować ducha Listu, którego każde słowo — rzec można — oddycha miłością ewangeliczną, najgorętszym zapałem i troską o dusze i pragnieniem, aby wszyscy złączyli się w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym

Dokument papiezki zwraca się z ufnością do serc szlachetnych; od Boga, który rządzi i odmienia na lepsze umysły jednostek i narodów, zawisło, czy ziarno gorczyczne wystrzeli niebawem wspaniałem drzewem, w którego cieniu połączy się świat cały w jednéj jedynéj wierze.

Wycieczka w Poznańskie.

Pod tym tytułem zamieścił petersburski „Kraj“ w trzech numerach z marca r. b. trzy artykuły przez *Vigilaxa*, (prawdopodobnie jednego z uczestników ostatniego Zjazdu prawników i ekonomistów), które zasługują na to, aby czytelnicy nasi bliżéj się z niemi zapoznali. Podajemy dzisiaj artykuł pierwszy, noszący w nagłówku następujące wyłuszczenie treści: *„Współzawodnictwo narodowościowe bez wytchnienia. Siła liczebna stron.“*

„Skończyły się wesołe i gwarne dni serdecznych przyjęć, któremi nas witano w Poznaniu. Towarzysze podróży wrócili do domu. Mając kilka dni wolnych, pożegnaliśmy powracającą drużynę, by teraz spokojniéj i rozważniéj chłonąć wrażenia i robić odkrycia na własną rękę.

Notatki z tych dni kilku są tylko odbiciem owych wrażeń, często, być może, powierzchownych, są odzwierciedleniem tego, cośmy widzieli tam, gdzie nas przypadek zawiódł, i powtórzeniem tego, cośmy słyszeli od ludzi, z którymi zetknąć się mieliśmy możność. Niechaj szczerość kronikarza wynagrodzi nieuniknione braki i niedokładności.

Tyle tu do widzenia, zapamiętania, a czas szczu-

pły. Trzeba się spieszyć, a w pospiechu jak trudno dojrzeć wszystko i zbadać!

Przejdźmy się kilka razy po mieście, przejdźmy się po okolicy, pogadajmy z ludźmi, zajrzyjmy do chałupy chłopskiéj, do dworu wiejskiego, pracowni rzemieślniczéj i biura bankowego, a wyniesiemy jedno wrażenie ogólne, górujące nad wszystkiemi innemi, wrażenie nieustannéj, zażartéj, nieubłaganéj walki o byt, walki szczepowéj, politycznéj, ekonomicznéj i wyznaniowéj, walki, w któréj ten, kto chce wytchnąć na chwilę, pada natychmiast trupem, bo przeciwnik na zawieszenie broni nie zgodzi się nigdy. Tu trzeba mieć mięśnie silne, lub znika się odrazu z powierzchni ziemi. Kto przenosi żywcem na ziemię wielkopolską obrazy, brane z natury pod innym stopniem długości geograficznéj, ten popełnia już z góry błąd, który potem mści się na wszystkich jego rozumowaniach. Rodzina szlachecka, która przez szereg pokoleń, niekiedy przez wiek cały, cudem się trzyma na obdłużonym majątku, błogosławiąc tę czarodziejską naturę polskiéj wsi, nie potrafiłaby dokazać téj sztuki tu, gdzie sama łatwość kredytu popycha każdego tonącego na dno, gdzie wywłaszczenie odbywa się ze ścisłością i szybkością niesłychaną i gdzie chciwy grosza wierzyciel nie lęka się wystawienia majątku na sprzedaż, bo wie, że na każdą skibę zwrócili już od dawna zaborczy wzrok przybysze z Zachodu, zawsze skorzy do kupna i płacący suto. Niejeden z dzisiejszych ziemian poznańskich, zachwiany w interesach i widzący przed sobą ruinę nieuniknioną, walczy już tylko o przedłużenie egzystencyi, pełnéj trosk i lęku. Jeden chciałby doczekać przynajmniéj chwili, w któréj każdemu z dzieci da możność zarabiania na chleb gdzieś zdala od grzędy rodzinnéj, drugi pragnie oszczędzić rodzicom rozstania się z domową strzechą. Nikt nie tai się ze smutną prawdą, że długą byłaby litania siedzib wiejskich, skazanych na taką śmierć powolną. Ale kto wśród tutejszych warunków bytu zdoła tonący okręt przez lat dziesiątek utrzymać na fali, daje przez to nieraz dowód większéj wytrwałości, siły i zapobiegliwości, niż niejeden z tych, którzy gdzieindziéj przez całe życie klepać będą biedę tradycyjną na ojcowiźnie i jeszcze synom przekażą ją w spadku.

To samo widzimy na każdym kroku. Kupiec, który, zdając swe przedsiębiorstwo na łaskę Bożą, lubi przesiadywać w poblizkim handelku, wie, że prędzéj, czy późniéj, będzie musiał ustąpić miejsca Niemcowi z sąsiedniéj ulicy, zazdrosnem okiem spoglądającemu na dogodny punkt, zajęty przez Polaka. Każdy rzemieślnik, każdy fabrykant, każdy oberżysta jest w tem samem położeniu. Nie wolnym od tego szalonego współzawodnictwa jest lekarz, adwokat, inżynier. Każdy z nich, będąc nawet chwilowo wyłącznym panem sytuacyi na danym obszarze, wie doskonale, że cała potęga niemieckich wpływów i niemieckiego kapitału gotowa jutro utorować drogę współzawodnikowi Niemcowi, który, mogąc na taką liczyć klientelę, od pierwszego dnia butnie i wyzywająco podnosi głowę.

A wśród tych zapasów, o których nigdy rzec nie można, czy wzmacniają, czy wyczerpują siły, nikt nie może być pewnym, czy go niespodzianie pocisk nie dosięgnie. Na rozległem pobojowisku nie ma schronienia, w któremby się można czuć bezpiecznym. Dla ludzi, chcących udawać neutralność polityczną, nie ma w téj krainie miejsca. Życie publiczne wydobywa na jaw ukryte przekonania, nienawiści i skłonności. O każdym wiadomo, z kim trzyma. Każdy stoi w szeregu, a rzecz znana, że kula bierze bez wyboru Tu nie można rano słuchać polskiego kazania, a wieczorem w resursie niemieckiéj szukać partnerów do zielonego stolika. Tu wiadomo wszystkim, kto na którego głosował kandydata, tu, przed okiem ludzkiem nie ukryje się, w jakich stowarzyszeniach kto opłaca składki, na jakich bywa zebraniach i w jakim lokalu zastać go można przy sklance piwa.

Gdy pielgrzymka po mieście i okolicy odsłoniła przed nami tę niezbędną konieczność wytężonego współzawodnictwa, bez którego byt staje się tu złudzeniem, zapytujemy mimowoli, jaką siłą liczebną rozporządza każda strona. Na wynikach obliczeń urzędowych poprzestać nie chcemy. Cóż nam z tego, że posłowie narodowo-liberalni powtarzają co chwila w Berlinie, iż liczba Słowian w rejencyi poznańskiéj wzrasta, a liczba Niemców w ostatnich latach trzydziestu o trzy proc. zmalała? Chcielibyśmy przekonać się na własne oczy, jak się te stosunki liczebne odzwierciadlają w plastycznym obrazie rzeczywistego życia; pragnęlibyśmy wiedzieć, jak te miliony głów rozkładają się na warstwy społeczne. Myśl nasza sięga do wnętrza domów i stara się odgadnąć, kto w nich mieszka. Chcielibyśmy módz dosłyszeć, w jakim języku toczą się wieczorem rozmowy w mieszkaniach, z których dochodzi nas blask światła. Powoli z rozproszonych wrażeń skleja się obraz całości.

Któż nie pamięta, jak często się zawiódł, wydając o całéj prowincyi wyrok, oparty na spostrzeżeniach, chwytanych w wagonie kolei. To samo dzieje się tutaj. Język niemiecki w wagonach, na dworcach, w poczekalniach i restauracyach dziwi zrazu, następnie drażni i przeraża. Usposobienie to mija, gdy wsiądziemy, czy do dorożki miejskiéj, czy na wózek wiejski. Już w Toruniu, przez który z Warszawy wypada nam droga, możemy zrobić to samo doświadczenie. Na dworcu nie chcą nas rozumieć. Mniemaćby można, żeśmy nad Renem lub Izarą. Ale za to warto posłuchać, jak stangret, obwożący nas po mieście, a wiedzący, że wiezie gościa ze stron dalekich, po naszemu rozgania na rynku chłopów i przekupki. Czyśmy zmylili drogę? Czy to może rynek Starego Miasta, lub Kleparz?

Jeżeli nas tak raczą w Toruniu, cóż dopiero czeka nas na ulicach Poznania! Wszystko, co ciężko pracuje, co nosi ciężary, zamiata ulice, krząta się na targowisku, wszystko to należy do żywiołu miejscowego. Nie zdarzyło nam się usłyszeć niemieckiego słowa z ust ubogiéj dziatwy, bawiącéj się na bruku ulicznym. Im wyżéj wspinamy się po szczeblach drabiny społecznéj, tem więcéj przymieszki obcéj. Uderza to w sposób rażący. W ogrodzie, w którym można słuchać muzyki za darmo, żywioł niemiecko-żydowski jest w mniejszości; gdzie atoli dostać się nie można bez opłaty, tam rozpiera się wszechwładnie.

A przecież dawniéj było jeszcze gorzéj. Gdy po kongresie wiedeńskim prusacy weszli do Poznania, było w całem mieście kilkunastu polskich kupców. Nie o wiele lepiéj wyglądało tu zapewne w wieku przeszłym. Polska mieszkała na wsi; do mieszkania po miastach trzymała sobie żydów i Niemców. Natomiast w rynku poznańskim szły jedna za drugą kamienice, należące do zamożnych rodów ziemiańskich, zjeżdżających tu na zabawy, jarmarki, sejmiki. Znaczna część nieruchomości miejskich była w rękach szlachty. Obok gnieździło się zamożne mieszczaństwo o cudzoziemskim pokroju, a dopiero na uboższych przedmieściach tulił się żywioł miejscowy, pędzący żywot rzemieślniczy na poły, na poły miejski.

Wiele wody od lat owych upłynęło w Warcie. Rezydencye wielkopolskie przeszły po kolei w ręce niemieckie. Szyk berliński i buta rozparły się wśród miasta, ale zwolna i niepostrzeżenie zaczęły ze skromnych kramików polskich wyrastać okazałe sklepy, z warsztatów powstały fabryki. Wytworzyło się polskie mieszczaństwo. Tu i owdzie, a z biegiem lat coraz częściéj, zaczęły się wznosić kamienice, pracą i kapitałem tego mieszczaństwa dźwignięte, i dziś poznańczyk, oprowadzający przybysza, zwłaszcza gdy umie właściwą przez miasto obrać drogę, z dumą wskazuje na niejedną ulicę, gdzie cała połać stanowi zwarty posterunek, nierozdarty niemieckim klinem.

Przewrót na całéj linii. Upadkowi szlachty towarzyszy równolegle wzrost stanu średniego. Już dzisiaj można uniknąć konieczności wstępowania do niemieckiego sklepu. O niemieckich hotelach, restauracyach, kawiarniach, o niemieckim teatrze nawet wspominać nie chcemy.

Kanał bałtycko-niemiecki.

I. Siedm lat ubiega od chwili założenia przez cesarza Wilhelma II kamienia węgielnego pod budowę kanału północno-zachodniego, mającego połączyć morze Bałtyckie z niemieckiem. Od owej chwili oko specyalistów bacznie śledziło postępy, roboty i technicy niemieccy z upragnieniem wyczekują dnia, w którym z dumą pokazać będą mogli światu owo dzieło wiekopomne. Dzień ten uroczysty zbliża się, to też interesującem będzie chyba dla każdego przejrzeć się choćby zdala temu, co rękami ludzkiemi zrobionem zostało na terytoryum szlezwicko holsztyńskiem.

Historya kanału bałtycko-niemieckiego sięga czasów nadzwyczaj odległych, gdyż połączenie wodne rzeki Trawe z Elbą kanałem sztucznym w roku 1398 uważane być musi za pierwszy krok na drodze do przeprowadzenia komunikacyi wodnej pomiędzy Bałtykiem a morzem niemieckiem. Kanał ten w czasach świetności Hanzy przyczynił się znakomicie do zwiększenia ruchu handlowego między Hamburgiem a Lubeką.

Lecz już dla ówczesnych wymagań handlu jedna ta arterya komunikacyjna nie wystarczała; to też powstają projekty nowego kanału, który w samej rzeczy w 16 stuleciu poprowadzony zostaje pomiędzy Bestą, dopływem rzeki Trawe, a Alsterą, wpadającą do Elby w bliskości Hamburga. Ale niestety skutkiem zatargów z właścicielami gruntów, użytych pod budowę, kanał ten zostaje po upływie 25 lat zasypanym i wszystkie usiłowania wskrzeszenia go spełzają na niczem.

Atoli brak komunikacyi wodnej w północnych Niemczech staje się tak dotkliwym, że znów w roku 1784 za panowania Chrystyana VII pobudowano kanał szlezwicko-holsztyński, który w części dziś nawet do użytku służy, gdyż w wielu miejscach wszedł w w skład kanału północno-zachodniego. Kanał ten, biorąc swój początek nieopodal Kilonii, przebiegał wielkiemi łukami do Rendsburga, gdzie znów wpadał do Ejdery, tworzącej dalszą jego drogę aż do Tönning. Utworzone połączenie wodne między północnem i zachodniem morzem okazało się jednak niewystarczającem już teraz, gdyż po kanale 3,5 metra głębokim, a 31 szerokim nie mogą przepływać wielkie parowce i żaglowce, jakimi obsługiwany jest obecnie ruch pasażerski i handlowy. Złą stronę kanału stanowiła również jego długość; odległość pomiędzy Holtenau a Tönning, wynosząca 77 kl., zwiększała się do pokaźnej cyfry 173 kilometrów. Sześć szluz, postawionych na całej długości kanału, utrudniało również komunikacyę tak, że jedynie niewielkie statki handlowe, a nadto w niewielkiej ilości, można było po wodach kanału pędzić. Pomimo to skorzystano z tego udogodnienia nawet w czasie wojny francusko-niemieckiej dla mniejszych statków wojennych.

Oprócz powyższych kanałów projektowano już niejednokrotnie nowe połączenie dwóch mórz kanałem dostępnym dla największych okrętów. Liczba tych projektów zwiększa się znakomicie w drugiej połowie bieżącego stulecia, kiedy szczęśliwe wojny z Danią i Francyą wpływają na rozwój potęgi Niemiec. Względy wojenne przyczyniają się głównie do urzeczywistnienia projektu połączenia wodnego dwóch części państwa niemieckiego, gdyż opływanie niebezpiecznego przylądka Skagen przypłaca życiem rocznie około 200 ludzi. Nadto z punktu widzenia strategicznego, kanał taki pozbawia Danię możności odgraczenia dwóch części floty niemieckiéj na wypadek wojny, a Niemcy zyskują własny klucz do morza Bałtyckiego.

Dla ruchu handlowego odegrać musi kanał północno-zachodni bardzo wa[illegible]rolę gdyż wobec wzrostu handlu z dnia na dzień[illegible]wające obecnie przez kanał szlezwicko-holszt[illegible],000 statków rocznie. wyczerpały już w zu[illegible]użyteczność téj drogi wodnéj. W kierunku [illegible]czym osiągniętą zosta nie również wielka kor[illegible]rzez Zund przepływa rocznie 30 000 okrętów[illegible]mności 18 mit registr. tonn*). Okrążanie D[illegible]łuża drogę o 400 – 800 kilometrow. Po otwarciu kanału będzie około 25,000 okrętów miało krótszą drogę, a jakie 20,000 okrętów przynajmniej użyje téj drogi, co się innemi słowy wyrazić daje: obecnie 12 mil. tonn przejeżdża 600 kilometrów bez celu.

Projekt obecnie budowanego kanału, który połączy Holtenau nad zatoką Kilońską z Brunsbüttel, leżącym na prawym brzegu dolnéj Elby, poniżéj Hamburga. powziętym został w roku 1878 przez H. Dahlström'a, hamburskiego fabrykanta statków; jednak nie udało mu się pozyskać dla swego projektu potrzebnych kapitałów. Dopiero w roku 1883, na mocy polecenia cesarskiego, podjęte zostają nowe badania, projekt Dahlström'a zostaje przyjętym i linja kanałowa wytkniętą z Kilonii przez Rendsburg do Brunsbüttel; zaś d. 16 marca 1886 parlament uchwala projekt kanału.

Kanał wychodzi wprost z Cuxhaven, biegnie przez jezioro Kuden, doliną rzeki Burger Au; krótki czas ciągnie się dalej w dolinie Holsztyny, aby w Grünenthal, najwyższym punkcie linii kanałowej (30 metrów nad p. morza) zwrócić się ku Eiderze. Teraz nie odbiega już kanał od kierunku jej koryta i mija kilka głębokich i obszernych jezior: Meker, Audorfer i Flemhuder. Za Rendsaurgiem na pewnej przestrzeni kanał idzie wprost korytem górnej Eidery i dla tego też w miejscu tem znajduje się śluza, pozwalająca przedostać się statkom kanału do dolnej Eidery. Całkowita długość kanału wynosi 98,65 kilometra, szerokość zwierciadła wodnego 60 metrów, a podstawa 22 m.; głębokość nie ustępuje kanałowi suezkiemu i wynosi 9 metrów, tak, że największe okręty handlowe i wojenne swobodnie płynąć po nim mogą. Jakkolwiek mijanie się dwóch statków, dzięki szerokości kanału, możliwem jest na całej jego długości, rozszerzono go nadto w siedmiu miejscach, aby większa ilość parowców mogła się jednocześnie mijać.

Starano się przy budowie, o ile możności, unikać stawiania śluz, gdyż mijanie tychże zwykle pochłania sporo czasu. Nie udało się to jednak w zupełności, ponieważ najwyższy przypływ w ujściu Elby wznosi się ponad 5 m., a odpływ dochodzi do 3,14 metrów, poniżej zwykłego poziomu morza, co stanowi różnicę pomiędzy krańcami 8,4 m. Wobec tego zaś, że zwykła różnica odpływu i dopływu wynosi 2,7 m., mogłaby w pewnych wypadkach po obu stronach kanału powstawać znaczna różnica poziomu, co wpłynęłoby szkodliwie na prąd wody w kanale i ruch statków. To też musowem się okazało ustawienie dwóch śluz na dwóch krańcach kanału. Sluzy te imponują swemi rozmiarami, każda z nich bowiem posiada dwie kamery długości 150 metrów i szerokości 25 metrów.

*) Tonna registralna = 100 stóp sześciennych ang. = 28,316 metrów sześć.

Z gazet rosyjskich.

Depesze z Petersburga doniosły już o pracach mennicy państwa nad biciem monety złotéj, co pozostaje w związku z wprowadzeniem w państwie operacyi na złoto. Jednocześnie też wzrasta i cena srebra, które podrożało w ostatnich czasach o 2 ruble na funcie. Nie od rzeczy też będzie przytoczyć zamieszczony w „Nowoje Wremia“ (n. 6863) projekt p. ministra finansów o obiegu złota. Projekt ten, zatwierdzony w ogólnych rysach przez radę państwa, według gazety petersburskiéj przedstawia się, jak następuje:

1) Pozwala się dokonywać wszelkich wypłat w złocie, według kursu w dniu wypłaty, o ile nastąpi na to zgoda ze strony odbiorcy. Przyszedł, dajmy na to, termin wekslu na 1000 rubli. Osoba, która wystawiła weksel, może zapłacić na zasadzie kursu bieżącogo 675 r. w złocie lub 135 półimperyałów, o ile tylko właściciel wekslu nie będzie domagał się, aby owe 1000 rubli wypłacone zostały koniecznie w biletach kredytowych.

2) Pozwala się zawierać wszelkie transakcye w złocie. Można wystawiać weksle, sporządzać kontrakty, wszelkie umowy, zaciągać pożyczki długoterminowe w rublach w złocie, co dotychczas było zabronione. Jeżeli zaś dłużnik zechce z tytułu takiego zobowiązania w złocie uskutecznić wypłaty w biletach kredytowych, w takim razie wierzyciel nie może nie zgodzić się na odbiór długu w biletach kredytowych zamiast złota; wtedy atoli obliczanie odbywać się będzie według kursu jaki był w dniu płatności. Przypuśćmy, że z tytułu wierzytelności w sumie 10,000 rubli w złocie, wypożyczonéj na 4 procent, przyszedł termin spłaty procentu rocznego. Dłużnik ma wypłacić 400 rubli w złocie tj. 80 półimperyałów; służy mu wszakże prawo spłacenia téj sumy i w biletach kredytowych, według kursu notowanego w dniu wypłaty. Dany kurs wynosi naprzykład 1 rubel 50 kop. kredytowych za rubla w złocie. Dłużnik jest obowiązany zapłacić w takim razie zamiast 80 półimperyałów 600 rubli w biletach kredytowych.

3) Prawo zawierania umów w złocie nie służy tylko mieszczanom i włościanom, którzy, jak dotąd, mogą wystawiać wszelkie zobowiązania pieniężne w rublach srebrnych i uskuteczniać wszelkie wypłaty między sobą i osobami innych stanów w biletach kredytowych. Rozumie się samo przez się, że mieszczanom i włościanom, trudniącym się handlem na zasadzie świadectw drugiéj i pierwszéj gildyi, dozwolone będzie zawieranie wszelkich tranzakcyi w złocie.

4) Kurs biletów kredytowych oznacza się według ceduły najbliższéj giełdy. W razie jakichkolwiek nieporozumień lub sporów co do kursu między dłużnikiem a wierzycielem, wypłata powinna być uskuteczniana według tego kursu, jaki w dniu wypłaty notowano na giełdzie petersburskiéj.

47

LOURDES.

KSIĘGA DZIESIĄTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 97.)

Dziwna sprzeczność natury ludzkiéj! Chwilę przed tém ufałem mojéj wierze, która mi zapowiadała uzdrowienie, a teraz nie chciałem wierzyć własnym zmysłom, które mię zapewniały, iż uzdrowienie dokonane!

Nie! nie wierzyłem zmysłom własnym, do tego stopnia, że mimo skutku tak nagłego dopuściłem się grzechu Mojżesza, uderzającego w skałę powtórnie. Przez pewien czas nie przestawałem modlić się i obmywać oczu, nie śmiejąc sprawdzić uzdrowienia.

Po upływie dziesięciu minut jednakże siła, którą czułem w oczach i zupełne oswobodzenie od ociężałości wzroku nie mogły mi zostawić żadnéj wątpliwości.

— Jestem uzdrowiony! — zawołałem.

Powstałem, by wziąć jaką książkę i czytać... Zatrzymałem się nagle.

— Nie, nie — powiedziałem do siebie, nie mogę czytać pierwszéj lepszéj książki w téj chwili.

Wziąłem z kominka broszurę o zjawiskach, co było słuszne. Przeczytałem sto stron bez przerwy, nie doznając żadnego znużenia. Dwadzieścia minut przed tém nie byłbym mógł przeczytać ani trzech wierszy.

A jeżeli zatrzymałem się na stronie 104, to dla tego, że była godzina wpół do szóstéj i że o téj porze w październiku jest już niemal ciemno w Paryżu. Kiedy odłożyłem książkę, zapalono gaz w magazynach.

Wieczorem wyspowiadałem się i opowiedziałem Ferraudowi o wielkiéj łasce, jaką mię obdarzyła Najświętsza Panna. Jakkolwiek nie przygotowałem się tak, jak to powiedziałem, pozwolił mi przystąpić nazajutrz do Stołu Pańskiego, aby podziękować Bogu za dobrodziejstwo tak nadzwyczajne i wzmocnić postanowienia, jakie zrodził w sercu ten wypadek.

Mój przyjaciel i jego żona, jak to łatwo pojąć, byli wielce wzruszeni tém zdarzeniem, w którém Opatrzność pozwoliła im wziąć udział tak bezpośredni. Co się działo w ich duszy? To ich tajemnica i tajemnica Boga. Tego, com się dowiedział, nie mam prawa objawiać. Jakkolwiekbądź jest, znałem usposobienie mego przyjaciela. Pozwoliłem mu rozmyślać, lecz nie nalegałem wcale. Wiedziałem i wiem, iż Bóg ma Swoją godzinę i zna Swe drogi. Działanie jego zbyt było widomem we wszystkiém, co się stało, abym miał sam pośredniczyć w tém, by moi przyjaciele powrócili na łono Kościoła, który sam tylko mieści Boga całego.

Siedm lat minęło od czasu mego cudownego uzdrowienia. Wzrok mój jest doskonały. Ani czytanie, ani mozolna praca, ani czuwanie w nocy go nie męczą. Daj Boże, abym go używał tylko na dobre!

II.

A teraz inne jeszcze zdarzenie. Przed dwoma laty byłem w Bordeaux, gdzie odwiedziłem urzędnika przy cle, pana Rogera Lacassagne. Uderzył mię zaraz z początku surowy wyraz zimnéj jego fizyonomii.

Z grzecznością nieco szorstką byłego wojskowego zapytał mię o powód méj wizyty.

— Panie — rzekłem do niego — dowiedziałem się o pańskiéj podróży do groty w Lourdes a ponieważ robię studya w téj sprawie, przeto przyjechałem tutaj, aby usłyszeć opowiadanie z ust pana.

Na słowa „grota w Lourdes“ surowa twarz jego rozpromieniła się i wzruszenie złagodziło wyraz jéj ostry.

— Siądź pan — powiedział do mnie — i wybacz nieład. Rodzina moja wyjechała do Arachon dzisiaj i zastajesz pan cały chaos przeprowadzki.

— To nic nie szkodzi. Opowiedz mi pan wypadki, które znam tylko niedokładnie.

— Nie zapomnę — odpowiedział głosem, w którym czułem łzy — nigdy w życiu żadnego najdrobniejszego szczegółu... Mam tylko dwóch synów — mówił po chwili daléj. — Młodszy, o którym mam opowiadać, ma imię Julian. Przyjdzie tu za chwilę. Zobaczysz pan, jaki łagodny, niewinny, jaki dobry.

Pan Lacassagne nie mówił mi o swem przywiązaniu dla syna młodszego, ale głos jego stawał się pieszczotliwym, gdy mówił o tem dziecku i świadczył o głębokości jego uczuć ojcowskich.

— Jego zdrowie — mówił daléj — było doskonałe do dziesiątego roku życia.

W tym czasie przyszła nagle, pozornie bez żadnéj fizycznéj przyczyny, choroba, któréj rozmiarów nie pojmowałem z początku. W dniu 25 stycznia 1865 r. Julek zaczął się skarżyć w chwili, kiedy zasiadaliśmy do kolacyi, na jakąś przeszkodę w gardle, która mu nie pozwalała połykać stałego pożywienia. Zjadł trochę zupy.

Ponieważ trwało to nazajutrz, przeto zawezwałem jednego z najlepszych lekarzy w Tuluzie, gdzie mieszkałem wówczas.

— To nerwowe — orzekł doktór, który mię zapewnił o blizkiem wyzdrowieniu.

W kilka dni później dziecko zaczęło znowu jeść i uważałem go za wyleczonego, kiedy choroba powróciła i trwała z różnemi przerwami do końca kwietnia. Od tego czasu stan ten trwał stale. Biedne dziecko żywiło się tylko mlekiem, rosołem i bulionem, który musiał być zupełnie czysty, gdyż przełyk w gardle stał się tak wązki, że niepodobna było chłopcu przełknąć nawet drobnéj kaszki.

Malec chudł w oczach i niknął zwolna. Lekarze — wezwałem bowiem dwóch — zdziwieni dziwnym objawem i uporczywością choroby, napróżno usiłowali przeniknąć naturę choroby, aby módz znaleźć lekarstwo przeciwko niéj.

Pewnego dnia, było to 10 maja, spostrzegam Julka w ogrodzie, biegnącego z niezwykłą żywością ruchów. Obawiałem się dla niego najmniejszego poruszenia.

— Julku, zatrzymaj się! — zawołałem idąc do niego i biorąc go za rękę.

Wysunął mi się zaraz.

— Nie mogę tato, muszę biedz, coś mię ciągnie.

Wziąłem go na kolana; nóżki jego poruszały się konwulsyjnie. Później główka zaczęła się poruszać i wykręciła się.

Wreszcie wyjaśnił się istotny charakter téj choroby. Nazywają ją zwykle „tańcem św. Wita“. Ataki, które się powtarzały kilka razy, nie pozostawiły już żadnéj wątpliwości lekarzom. Nie zdołali oni jednakże pokonać jéj całkiem. Co najwyżéj po kilku miesiącach leczenia złagodzili zewnętrzne objawy, jak poruszanie głową i nogami, a raczéj objawy te usunęły się same z siebie. Przez dwa lata zastosowywaliśmy najrozmaitsze sposoby leczenia bezskutecznie, zwężenie przełyku w krtani stało się chronicznem.

Ostatnią naszą próbą były kąpiele morskie. Żona zawiozła naszego nieszczęśliwego chorego nad morze. Biedne dziecko usuwało się od innych zdrowych dzieci, czuło się niejako skazanem i wyklętem...

Ojciec zamilkł, aby pokonać wzruszenie, opanowujące go na to wspomnienie i po chwili mówił daléj:

— Biedaczek ciągle był smutny. Gdy znalazł książkę, czytał ją, by się rozerwać. Pewnego dnia zobaczył na stoliku sąsiadki książeczkę z opisem objawień w Lourdes. Przeczytał ją i uczuł się głęboko wzruszony. Wieczorem powiedział matce, iż Najśw. Panna mogłaby go uzdrowić. Ona nie zważała jednakże na te słowa dziecka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

5) Prawo uskuteczniania wypłat z tytułu tranzakcyi na walutę złotą w biletach kredytowych nie stósuje się do banku państwa ze względu na depozyty, składane we walucie złotéj z tytułu tychże depozytów, Bank państwa jest obowiązany uskuteczniać wypłatę w złocie.

6) W niedalekim czasie wydane będzie pozwolenie na opłacanie w monecie złotéj akcyzy od cukru i od nafty, a późniéj innych również opłat skarbowych. Kurs, podług którego skarb przyjmuje złoto zamiast rubli kredytowych, ustanawia ministerstwo skarbu na pewien oznaczony ściśle czas, naprzykład na miesiąc lub na trzy miesiące, zależnie od okoliczności".

Z parlamentu niemieckiego.

(77 posiedzenie.)

Berlin, 26 kwietnia.

Początek o godz. 1¼.

Przy stole ministeryalnym hr. Posadowsky i inni.

Izba przystępuje do dalszych obrad nad rezolucyą dotyczącą zaprowadzenia cła od drzewa Kwebracho i innych zamorskich artykułów garbarskich.

Dep. *Schumacher* (soc.) oświadcza się jako garbarz z zawodu przeciwko rezolucyi; drzewo Kwebracho jest niezbędne dla przemysłu garbarskiego; zaprowadzenie cła miałoby ten skutek, że ubodzy chodziliby boso; wniosek Bachema uwzględnia tylko interesa tych, którzy noszą suknie jedwabne.

Dep. *Bachem* (centr.) polemizuje z mówcą poprzednim dziwiąc się, że preopinant kruszył kopie w interesie wielkiego przemysłu; przecie socyalizm głosi, że zwalcza kapitalistów.

Mówca zaznacza, że wniosek swój stawił w interesie robotników pracujących w przemyśle jedwabniczym. Dep. *Barth* oświadcza się przeciwko rezolucyi. Dep. *Salisch* (kons.) wnosi, aby uwolnić także od cła materyały garbarskie, które znajdują zastósowanie w przemyśle chemicznym. Po dłuższej dyskusyi, w której narodowoliberalni i członkowie centrum żądają przyjęcia rezolucyi a posłowie wolnomyślni jej odrzucenia, *przyjmuje* Izba rezolucyą z dodatkami Bachema i Salischa przeciwko głosom socyalistów, wolnomyślnych i części narodowo-liberałów.

Bez dyskusyi zgadza się Izba na rozporządzenie cesarskie, dotyczące dodatku cła przeciwko Hiszpanii.

Przy pierwszem czytaniu noweli do ustawy o podatku okowicianym zabiera głos pierwszy sekretarz stanu *hr. Posadowsky* uzasadniając wniosek rządu. Przyznaję, że cel ustawy jest agrarny; chodzi o ograniczenie nadprodukcyi i podniesienie cen. Rząd niemiecki proponując premie wywozowe wstępuje tylko w ślady państw konkurencyjnych. Ustawa przykrojoną jest w interesie małych i średnich gorzelni, one głównie odniosą z niej korzyści; niepodobna iść tak daleko, jak tego pragną panowie z prawicy, rząd podaje wam mały palec, a dla uspokojenia innych oświadcza, że nie poda wam odrazu całej dłoni. Dep. *Spahn* (centr.) wnosi o odesłanie projektu do komisyi złożonej z 21 członków; czy ustawa przyniesie spodziewane korzyści, należy zbadać w komisyi; ustawa robi wrażenie, jakoby ukuto ją wyłącznie w interesie wschodnich prowincyi. Dep. *Wurm* (soc.) oświadcza się przeciwko ustawie; karę za nadprodukcyę ma zapłacić lud; tymczasem jest faktem, że wódkę piją najubożsi z ubogich; do 40 milionów podadku z r. 1887 zamierza rząd dodać 12 milionów. Stronnictwo jego odrzuca ustawę. Dep. *Gamp* (str. Rzeszy) występuje przeciwko twierdzeniu preopinanta, jakoby na wschodzie monarchii kwitnęło pijaństwo, z powodu niskiej płacy — jeżeli ludzie z prowincyi wschodnich piją więcej wódki, aniżeli robotnicy z zachodnich prowincyi, jest to wynik klimatycznych stosunków; mówca zgadza się na obrady w komisyi.

Dalszy ciąg obrad jutro o godz. 1 w południe; nadto na porządku dzjennym: ustawa dotycząca zwalczania handlu niewolnikami.

Koniec o godz. 5.

Korespondencye.

Inowrocław, d. 25 kwietnia.

(Śp. X. Aureli Kompf.)

Cios wielki dotknął całe Kujawy — oto dziś zakończył życie śp. X. Aureli Kompf, proboszcz inowrocławski, jeden z najzacniejszych kapłanów naszej archidyecezyi. Urodził on się 1838 roku w Kamionku pod Gnieznem. Ojciec jego był z Czech rodem. Młody Aureli z czterema braćmi był oddany do gimnazyum w Trzemesznie, gdzie odznaczał się niezwykłą pilnością i dobremi obyczajami. Po ukończeniu studyów gimnazyalnych wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu, a następnie w Gnieźnie 1861 roku został wyświęcony na kapłana. Z początku pracował jako wikaryusz w Polamnicach, Stodołach i Strzelnie, a 1867 uzyskał probostwo w Górze, gdzie kościół słynie z dawnych czasów cudownym obrazem św. Walentego. W krótkim czasie pozyskał sobie młody kapłan serca parafian. Wykorzeniał zastarzałe błędy, krzewił oświatę i starał się o dobrobyt. Brał gorliwy udział w rozwoju Banku ludowego w Inowrocławiu, jako członek Rady Nadzorczej. Ciężkie przeżył chwile X. Aureli w czasie prześladowania Kościoła, kiedy którzy jego sąsiedzi odpadli od wiary katolickiej.

W r. 1892 został X. Kompf powołany na proboszcza do Inowrocławia. Jest to jedna z największych parafii w Księstwie, gdyż liczy około 14,000 dusz, a tylko jeden kościół. Skutkiem tak zwanéj walki kulturnéj i różnych innych powodów stosunki kościelne w stolicy kujawskiéj były mocno nadwyrężone. Tak zwana partya ludowa formalnie teroryzowała dawniejszego proboszcza, X. Simona, i jego następcę, X. Kompfa. Jednem z najpilniejszych zadań w Inowrocławiu jest budowa drugiego kościoła. Przewodnicy partyi ludowéj, nie uczęszczając na nabożeństwo, nietylko nie troszczyli się wcale o drugą świątynię, ale wręcz temu zamiarowi przeszkadzali, głosząc, że budowa zależy zupełnie od parafian. X. Aureli starał się łagodnością ukoić przeciwieństwa, ale próżne były jego usiłowania. Pamiętne będą na zawsze wybory do dozoru i reprezentacyi kościelnéj w styczniu 1894 r. które trwały przez dzień cały i noc całą. X. Kompf wytrwał przez cały ten czas w sali wyborczéj, doczekawszy się tej pociechy, że burzyciele w wyborach przepadli. Sprawa budowy kościoła napotkała na liczne trudności z powodu rządu. Zdawało się, że wszelkie zapory są już usunięte, gdyż d. 24 b. m. przybył z Berlina wyższy budowniczy rządowy radzca Ringlachen aby ostatecznie załatwić sprawę budowy kościoła. Po długiéj ożywionéj naradzie, w któréj wzięli także udział członkowie komisyi budowlanéj, zasłabł nagle X. proboszcz. Lekarze dr. Przybyszewski i dr. Rakowski dokładali wszelkich sił, aby odwrócić chorobę, lecz usilne ich starania były daremne, gdyż dziś rano o 5 godzinie zgasł nasz ukochany Ojciec duchowny, osierociwszy liczną parafią.

Praca X. Kompfa w parafii inowrocławskiej była błogosławioną. Walczył mężnie przeciw różnym nadużyciom, wzywał parafian do bogobojnego życia, a z szczególnem zamiłowaniem oddał się pielęgnowaniu towarzystw i bractw kościelnych. Za jego głównie staraniem powstało towarzystwo katolickich robotników i matek chrześciańskich, które się pięknie rozwijają. Otaczał też troskliwą opieką inne stowarzyszenia, jak np. Kółko rólnicze, Towarzystwo śpiewu, młodych przemysłowców i stowarzyszenie czeladzi katolickiej Za jego wpływem przeważnie przyszła zeszłego roku do skutku majówka, w któréj wzięło udział 1000 dzieci inowrocławskich.

Z namiennym rysem zmarłego kapłana była wielka i niezwykła dobroczynność. Nie usuwał nigdy szczodrobliwej ręki, jeżeli widział rzeczywistą potrzebę. Wspierał chojnie rodziny, instytucye kościelne, narodowe i ubogich. Strapionych pocieszał, błędnych pouczał, nieumiejętnych oświecał. Dziwnie był wyrozumiałym na błędy, chociaż w razie potrzeby umiał być energicznym. Cechowała go niezwykła pokora i prawziwie gołębia łagodność. Słuchali go też i czynili nietylko katolicy, ale także protestanci i żydzi.

Można śmiało powiedzieć, że X. Kompf padł jak żołnierz na wyłomie. Chociaż był mocno osłabiony, przestrzegał ściśle postu. W dzień 24 kwietnia przesiedział znaczną część dnia w kościele, słuchając spowiedzi, potem odprawił nabożeństwo żałobne za duszę śp. Psarskiego, następnie exportował jego zwłoki i szedł pieszo z cmentarza do domu. Do 1-éj godziny w południe nie miał nic w ustach.

„Zgasła świeca na ambonie" można powiedzieć o X Aurelim. Zgon jego przedwczesny wywołał w mieście, w parafii i wogóle na całych Kujawach wielkie wrażenie i żal nie do opisania. Wszyscy parafianie łzy mają w oczach, gdy o nim mówią. Najwięcéj wyrzekają dawne jego owieczki z Góry, którzy tłumami schodzą się, aby pożegnać zwłoki ukochanego Pasterza i pomodlić się za jego duszę. Wyrzekają ubodzy i nieszczęśliwi, którzy utracili niejako ojca w zmarłym kapłanie.

Liczne zamawiają jego wielbiciele wieńce na trumnę, chociaż to się sprzeciwia intencyom pokornego Sługi Bożego, który wyraził niejednokrotnie życzenie, aby go pochować w ziemi, jak każdego innego parafianina, a nie czasem w murowanym grobowcu.

Eksportacya odbędzie się w niedzielę wieczorem, a pogrzeb nazajutrz dnia 29 b. m

Zjazd będzie bardzo liczny.

Żegnaj zasłużony Pracowniku w winnicy Pańskiéj i spocznij po trudach i cierpieniach, których przeszedłeś wiele w życiu Pobożni czytelnicy, gdziekolwiek mieszkacie, westchnijcie za duszę ś p. X. Aurelego Kompfa, aby go Bóg raczył przyjąć do wiekuistéj chwały w niebie.

Ziemie Polskie.

— „Nowa Reforma" omawiając sprawę wyborow z kuryi mniejszéj własności tak się odzywa:

„W sejmie naszym a nawet w reprezentacyi wiedeńskiéj naszego kraju powinni obok właścicieli dóbr i mieszczan zasiadać włościanie. Domaga się tego zarówno interes téj warstwy społeczeństwa, jak i interes całego kraju. Nie idzie jednak za tem, aby wszystkie mandaty kuryi wiejskiéj miały spoczywać w rękach włościan. Byłoby to przedewszystkiem niesprawiedliwem. W kuryi wiejkiéj głosują bowiem także miasta i miasteczka. Jeżeli zatem stać mamy na stanowisku reprezentacyi interesów, należy się mieszczaństwu głosującemu z małą własnością rolną odpowiednia liczba mandatów. Wybieranie posłem włościanina tylko dla tego, że chodzi w siermiędze, nie może zresz ą przynieść korzyści ani krajowi, ani samemu nawet włościaństwu. Bez należytego uzdolnienia nie potrafi poseł bronić interesów włościańskich, chociaż sam jest włościaninem, a nie posiadając zalet charakteru, potrzebnych przy spełnianiu tak ciężkich i tak ważnych obowiązków, może się stać nawet dla nich skodliwym, Charakter i uzdolnienie, znajomość stosunków i życzliwość dla ludu powinny być pierwszemi warunkami, których kurya włościańska szukać powinna u kandydatów na posłów. Znajdzie się kandydatów takich niewątpliwie wielu wśród włościan, ale znajdzie ich bardzo wielu wśród ludzi, którzy do tego stanu nie należą, a mimo to nie mają żadnych sprzecznych z nim interesów. Z pomiędzy kilku kandydatów wybierać należy tylko najzacniejszego i najzdolniejszego, a zyska na tem nietylko kraj, ale i włościaństwo, bo otrzyma odpowiedniejszego reprezentanta. Wszelka jednostronność i kastowa wyłączność, bez względu na to, na czyją przypadłaby korzyść, byłaby błędną, a nawet karygodną."

Bardzo rozsądne zasady, aby tylko „Nowa Reforma" chciała zawsze o nich pamiętać, a mianowicie kierować się niemi w czasie samejże akcyi wyborczéj.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 26 kwietnia. „O niepewności wewnętrznego położenia" rozpisuje się „Kölnische Volkszeitung". Nadreński organ centrum zauważa na wstępie, że obecnie dla domysłowych polityków — żniwo! Los ustawy przewrotowéj tak pierwotnéj jak z poprawkami komisyi jest dla wielu znakiem zapytania. Nawet rząd zajął chwiejne stanowisko, jak to wynika z odezwania się „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" — chodzi mu teraz o utargowanie czegoś od centrum. Po cóż atoli miałoby ono wchodzić w układy — pyta „Köln. Volkszeitung" — kiedy dlań obojętnem, czy przedłożenie całe upadnie. Nonsensem jest twierdzenie „ciotki Voss", jakoby życzeniem centrum, było przeprzeć cobądź, byle przytem „skapnęło" coś dla ultramontanizmu. Centrum pragnie, aby to tylko przyszło do skutku, co jemu się podoba. Nie chcąli konserwatyści i rządowcy sprawić rządowi przyjemności i przyjąć ustawę wedle życzeń centrum — mniejsza o to, centrum nie będzie wzdychać: oleum et operam perdidi, uczynią to i inni.

— „Reichsbote" dąsa się na centrum, że ono, jakkolwiek przeświadczone o tem, iż Kościół katolicki nie potrzebuje opieki państwa, — wysunęło w komisyi przewrotowej swoje specyficzne katolicko-hierarchiczne interesa zamiast prowadzić uczciwą, niemiecką politykę narodową. Na to odpowiada „Koeln. Volksztg.," że żądanie to idzie trochę za daleko; gdyby centrum zechciało prowadzić „uczciwą niemiecką politykę narodową" w myśli „Reichsbotego," musiałoby zaprzestać walki w celu wyjednania równouprawnienia dla katolików pruskich. Rozmyślne to naciąganie, jakoby uchwałę komisyi wyszło na szczególną korzyść dla katolicko-kościelnych celów cetrum. Na ustawę wyjątkową po myśli stronnictw środkowych nie zgodzi się centrum nigdy.

— Do wydziału zajmującego się uroczystościami przy otwarciu kanału szlezwidzkiego zostało zaproszone prezydyum parlamentu; zaproszenie na uroczystości wysyłać więc będą cesarz, rada związkowa i prezydyum parlamentu. Rząd szczególniejszą opieką otoczy reprezentantów prasy, których będzie cały legion.

— Dr. Stephan, sekretarz stanu w urzędzie pocztowym Rzeszy obchodzi w dniu dzisiejszym 25 letni jubileusz jako jeneralny kierownik poczty niemieckiej; z tego powodu mianowała go Kolonia swoim honorowym obywatelem.

— Do rzędu bajek zaliczy teraz chyba każdy opowieść o niepolitycznym charakterze związku rolników; przy ostatnich wyborach w Eisenach funkcyonował „Bund," jako machina wyborcza konserwatystów; zwalczało się tam trzech bundowców; bund oświadczył się oficyalnie za bundowcem. Konserwatysta prześladował niemiłosiernie bundowca-antysemitę i bundowca-narodowo liberała; zacietrzewienie było tak wielkie, że bundowiec antysemita wystąpił w końcu z Bundu. Mimo ogromnego nacisku, jaki wywierano ze strony Bundu na wyborców przepadł bundowiec-konserwatysta — znak to, że wpływ potężnego związku rólników osłabł znacznie.

— W Berlinie — rewolucya! Pp. rajcy berlińscy z nadburmistrzem zapomnieli widocznie o przysłowiu: chacun son métier, kiedy zabrali się do aranżowania groźnego „protestu" przeciwko ustawie przewrotowéj. Politycznym zachciankom sławetnych ojców położył tamę prezes naczelny, zakazując po prostu wysłania petycyi. P. nadburmistrz uznał łaskawie dekret p. prezesa naczelnego a raczéj ministra spraw wewnętrznych za uzasadniony formalnie, co atoli nie przeszkodziło, że p. Langerhals odebrał ku wielkiéj uciesze sławetnych rajców upoważnienie do odesłania petycyi do parlamentu. Organa rządowe spodziewają się, że ministerstwo stanu ukaże należycie krnąbrną reprezentacyą stolicy t j. że rozpisze nowe wybory.

Telegramy.

Nowy Jork, 26 kwietnia. Wedle telegramu z Corinto przybył tam komisarz Nicargui z odpowiedzią na ultimatum angielskie, która zostanie Anglikom wręczoną dopiero o godzinie 11. Ma ona być tego rodzaju, że Anglików nie zadowoli. Przyjdzie prawdopodobnie do okupacyi. Władze lokale opuszczają miasto. „World" donosi, że 2000 ludzi zbrojnych wyruszy z Mangua do Corinto. Władze w Corinto otrzymały rozkaz, aby nie zezwoliły na wylądowanie Anglików. W Corinto znajduje się 1400 ludzi pod bronią.

Nowy Jork, 27 kwietnia. Z Corinto donoszą, że położenie nie uległo zmianie. Wojsko brytańskie nie wylądowało

Bukareszt, 26 kwietnia. Policya zakazała dnia 1 maja odbywać pochody uliczne i inne demonstracye. Przy wyborach w Guirjewie zwyciężył kandydat liberalny.

Lima, 25 kwietnia. Prezydent republiki Ecuador złożył swój urząd.

Nowy Jork, 26 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Montrealu, że spaliła się tam wielka fabryka tabaki. Szkoda wynosi pół miliona dolarów. Robotnice skakały z okien z czwartego piętra. 50 robotnic musiano zawieść do szpitala.

Hawana, 25 kwietnia. Marszałek Martinez Campos wyjechał do Nuevitas. Pod Vaguas pobiło 260 żołnierzy wojska rządowego 700 powstańców. Wojsko straciło 7 poległych, pomiędzy nimi jednego kapitana, powstańcy 12 poległych i 40 rannych.

Petersburg, 26 kwietnia. Carska para udała się wczoraj do Carskiego Sioła. — Spodziewają się tu przybycia hr. Szuwałowa.

Wiedeń, 26 kwietnia. Izba panów przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę, dotyczącą odpoczynku niedzielnego w handlu podróżnym.

Buenos Ayres, 26 kwietnia. W Paraguay panuje głód. Włoscy koloniści opuszczają kraj i powracają do Argentyny.

Budapeszt, 26 kwietnia. W południowych Węgrzech powódź zniszczyła cztery miejscowości. Zginąć miało wiele osób. Szkody obliczają na 9 do 10 milionów guldenów.

Warszawa, 27 kwietnia. Miasto w Lubelskiem Krasnystaw nawiedził straszny pożar. Spłonęło 30 domów, poczta i synagoga.

Praga, 27 kwietnia. Dzisiaj odbył się proces 16 osób, należących do zbrodniczego spisku. Wszyscy zostali uwolnieni, z wyjątkiem górnika Franciszka Skola, który został skazany na 15 miesięcy ciężkiego więzienia

Madryt, 27 kwietnia. Książe Orleanski spadł z konia na polowaniu w pobliżu Sevilli i złamał sobie nogę.

Wiedeń, 27 kwietnia. Robotnicy strejkujący, podejmą jutro pracę. Strejk należy uważać za ukończony, chociaż robotnicy nie zgodzili się z pracodawcami co do wyższéj płaty.

Rotterdam, 27 kwietnia. Przy cwiczeniach bateryi nadbrzeżnych w strzelaniu, granat uderzył w holenderską łódz rybacką i zatopił ją. O losie załogi nic nie wiadomo.

Berlin, 27 kwietnia. „Kl. Journal" donosi z Lwowa: W kilku okręgach Galicyi wybuchnął tyfus plamisty. Rząd wysłał do odnośnych okręgów lekarzy, z których 7 padło już ofiarą epidemii.

Z prowincyonalnéj Wystawy przemysłowéj.

Tłumy spacerowiczów podziwiają codziennie ożywiony plac wystawy, na którym z dniem każdym przybywa pawilonów. Wkrótce atoli szersze koła publiczności p zbawione zostaną możności lubowania się pięknym widokiem, ponieważ projektowane jest ogrodzenie placu wystawy wysokim płotem. Ci, którzy pragną zaspakajać swą ciekawość winni zaopatrzyć się w karty wstępu, których cena wynosi 10 marek za dwie osoby, 3 marki za każdego dalszego członka rodziny. Formularze do „wniosków o udzielenie kart stałych" wydaje dom bankowy Zygmunta Wolffa.

(*Od Redakcyi.* Jeżeli Szanowny komitet wystawy nie postara się o staranniejszą redakcyą i przyzwoity przekład swoich komunikatów, będziemy je zupełnie ignorowali; na pomiatanie językiem naszym nie pozwolimy nigdy.)

Kinetofonograf.

(Dokończenie.)

Fotograficzne zdjęcia wizerunków odbywać się mogą zarówno przy sztucznem i przy dziennem świetle, jeżeli tylko odbywają się w warunkach właściwych. Edison skonstruował w tym celu rodzaj teatru, w któr m aktorzy grupują się w zbitą gromadkę. Wystawia ich potem na działanie promieni słonecznych albo olśniewającego światła 4 parabolicznych lamp magnezyjnych, albo też światła 20 lamp łukowych zaopatrzonych węglikami mocno aktycznemi. Potężne reflektory podnoszą intenzywność światła do siły 50,000 świec. Cały tedy blask ten koncentruje się na scenę, na przedmioty i osoby mające być kinetografowane. Osoby ruszają się i mówią, kinetograf i fonograf wprawione w ruch wchłaniają wrażenie świetlane i brzmiące, które następnie reprodukuje fonokinetoskop jako mówiące, żyjące postacie.

Pasek celluloidowy jest 50 stóp długi, złączony na końcach, snuje się przed szkłem powiększającem ustawionem poziomo. Przed okiem widza następują po sobie momentalne zdjęcia fotograficzne z szybkością 46 poruszeń na sekundę. Edison wykonał projekcyą postaci w dziesięćkrotnem powiększeniu na ścianie, wskutek czego zyskały na ożywieniu. Gdy powiększał je daléj, stawały się zamazane i niewyraźne. Aby absorbować światło przeszkadzające eksperymentom, musi być lokal, w którym odbywa się reprodukcya, absolutnie ciemny, ściany muszą być wybite czarnem suknem, ściana, za którą aparat stoi, musi być również czarna. Aż dreszcze przechodzą, gdy widzimy te czarne, ponure draperye, słyszymy monotonny szmer motoru elektrycznego. Naraz ukazuje się w ciemnicy téj osoba, poruszająca się z ożywieniem, mówiąca głośno i dobitnie — zdaje się, że jesteśmy wobec zjawiska nadprzyrodzonego. Niepojęta szybkość, z jaką następują po sobie zdjęcia fotograficzne i równocześnie reprodukcya głosu, sprawiają, że zapomina się o automatycznym przebiegu eksperymentu — złudzenie jest zupełne.

Edison kinetofonografował kataryniarza z małpką tańczącą podług muzyki z „Normy": reprodukcya wprawiła w osłupienie wszystkich. Tenor i sopran odśpiewują duet z gestykulacyą teatralną, kowal wali młotem w kowadło, aż echo dzwoni; baletniczka tańczy melodyjnego walca; dwóch siłaczy i dwóch pojedynkowiczów walczy ze sobą — słychać chrzęst rapirów, pada cios po ciosie, widać oczy iskrzące się, usta otwarte, nadęte nozdrza, dochodzi nas głęboki, ostry oddech...

„Teatr" kinetofonograficzny, sporządzony z czarnego papieru, obraca się na osi, dzięki czemu światło potrzebne do reprodukcyi otrzymać można w każdéj porze dnia. Daszek pokrywający scenę jest ruchomy, gdy odbywają się zdjęcia fonograficzne podnoszą go, aby pełne światło oblewało „aktorów". Tło sceny jest również czarne, jeno oświetlone postacie na scenie rysują się w ostrych konturach. Na przeciwległym końcu znajduje się ciemna kinetoskopijna camera, opisana powyżéj, w któréj odbywa się reprodukcya postaci.

Prócz wymienionych już postaci posługiwał się Edison w swoim kinetograficznym teatrze innym jeszcze, „personałem dramatycznym". Razu pewnego zawiadomiono go, że przybyli cyganie z niedźwiedziami. Edisonowi udało się, z wielkim trudem coprawda namówić entrepreneurów, aby dali przedstawienie z czworonożnemi artystami w teatrze kineto-fonograficznym. Jedna z bestyi wskrabał się na drut telegraficzny, inny potwór rozsiadł się w fotelu, tamten mrucząc groźnie, ten z zadowoleniem, trzeci niedźwiadek stanął na tylnych łapach i wykonał uroczysty taniec w takt monotonnej muzyki swego maestra; czwarty lizał ciemne lico swego pana; piąty mocował się z swoim przewodnikiem dopóki obydwaj nie padli na ziemę. Edison uwiecznił wszystko na cudownym pasku celluloidu, i obecnie zachwyca gości swoich uczonemi produkcyami niedźwiedzi, które są może za morzami..

Wynalazca fonokinetoskopu odważył się atoli także na reprodukowanie najmniejszych stworzątek i ich ruchów, mamy: brzęczące owady, krew krążącą w udzie żaby i t. p., nawet mikroskopijne żyjątka z kropli wody. Ostatni trudny eksperyment udał się za pomocą bardzo intenzywnego światła wapiennego, którego promienie skoncentrowano na kroplę wody zamkniętą w komórce z ałunu — któréj zadaniem zapobiedz sparowaniu kropli, co nastąpiłoby w skutek gorąca skoncentrowanych na niéj promieni — wraz za pomocą przyrządu zamykającego prąd a funkcyonującego z niewypowiedzianą szybkością. Edisonowi udało się miliardy owych żyjątek, przebywających w kropli wody, pochwytać na swój wrażliwy pasek celluloidu, wysnuć pasek pozytywny i rzucić go na projektora. Tłum żyjątek, powiększonych stereoptycznie do rozmiarów potworów długich na 3 stopy, straszliwych dla oka, wije się z błyskawiczną szybkością, przewala się, gryzie, skupia się w czarne kule i — rozpryskuje się w momencie. Gdy wyłaniają się z pryzmatu szkła powiększającego, zdaje się jakoby powstawały olbrzymie nieforemne cienie, które wkrótce potem ukazują się nagle w właściwéj postaci.

Edison eksperymentuje wciąż z swoim cudownym aparatem. Rozmyśla jakby to rozszerzyć „scenę", powiększyć liczbę „aktorów"; usiłowania skierował w tym kierunku, aby coprędzej módz reprodukować całe przedstawienie teatralne. Aparat ulepsza się z dnia na dzień, coraz to większa pewność i szybkość reprodukcyi

cyi zdjęć. Wynalazca marzy o reprodukcyi widowisk, przeglądów wojsk morskich i lądowych, procesyi itd. w ten sam sposób, w jaki obecnie reprodukuje małe sceny z kilkoma osobami.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 27 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Otrzymali: Dyrektor gimnazyalny dr. Beckhaus z Ostrowa orła rycerzy królewskiego orderu domowego Hohenzollernów; burmistrz Staffehl z N. Iławy (pow. suski w Pr. Zach.) order czerwonego orła IV klasy.

* ***Najprzewielebniejszy*** X. Arcypasterz wraca dzisiaj o godzinie 6¾ do Poznania.

* ***Na Dom katolicki*** złożono:

1) X. prob. Hennig z Sierakowa	10 m.
2) X. prob. Szramkowski z Wronek	100 m.
3) B. S. z W.	10 m.
4) Panie Westfal z Gniezna	40 m.
5) Pani Klara z Raatzów Maciejewska	20 m.
6) X. F. z N. N. po raz drugi	10 m.
7) X. prob. Fabisz z Modliszewka	10 m.
8) Mgr. dr. Goczkowski z Gniezna	50 m.
9) Z Sierakowa	101 m.
10) Z Lutomia	44 m.
11) Z Wronek	79 m.

* ***Przypominamy***, że dziś wieczorem o godzinie 6 odbędzie się w Bazarze walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj Im. Kar. Marcinkowskiego z miasta Poznania. Byłoby rzeczą pożądaną, aby członkowie stawili się jak najliczniéj na zebranie i w ogóle okazywali większy interes dla Towarzystwa. Smutne to, ale prawdziwe, że miasto Poznań najobojętniejsze ze wszystkich powiatów zajmuje stanowisko wobec Towarzystwa, które jest prawdziwą chlubą naszego Społeczeństa; — jeżeli się nie mylimy to Poznań dzisiaj płaci zaledwie połowę tych składek, jakie płacił po roku 1870. Tu potrzeba koniecznéj reformy — a pierwszym początkiem do tego będzie liczne zebranie się członków na dzisiejsze posiedzenie.

* ***Sprawiedliwość pruska!*** — albo „także sprostowanie“ możnaby zatytułować naciągane wywody półurzędowego „Berl. Corresp.“. Szanowny organ p. Koellera wraca do sprawy poruszonéj w „Katoliku“ dnia 21 marca b. r. „Katolik“ donosił, iż sędzia śledczy w Rybniku podyktował 24 godzin aresztu pewnéj 19-letniéj dziewczynie, która wzbraniała się zeznawać w języku niemieckim, rzekomo jéj nieznanym. P. Koeller „prostuje“ wiadomość tę teraz o tyle, że chodziło tu nie o 19-letnią lecz o 16-letnią dziewczynę, że przyznała się ona następnie do znajomości języka niemieckiego i zeznawała po niemiecku — karę więc nałożono słusznie za krnąbność. „Sprostowanie“ to, zdaniem naszem, niczego nie „prostuje“ i dowodzi tylko, iż w półurzędowych mózgownicach żadną miarą pomieścić się nie może to jedno — że można biegle władać językiem obcym w potocznéj mowie a nie umieć *zeznawać w sprawach sumienia;* trzeba być szowinistą a nie sługą *sprawiedliwości bezstronnéj*, ażeby wymagać od 16-letniéj dziewczyny, iżby w sprawach sumienia znała definicye w obcym języku, kiedy ona nawet *w ojczystym* języku nie umie może jasno i ściśle określić tego, co myśli. Zanim p. Koeller zabrał się do „prostowania“, mógł to sobie wykombinować bez zbytniego wysiłku ministeryalnego umysłu. Oj ten szowinizm, ten szowinizm, jak on to zaślepia!...

* ***Komitet*** działu pracy kobiet prosi wszystkie panie, które mają zamiar wystawić roboty swe na wystawie poznańskiéj o nadesłanie tychże najpóźniéj do 15 maja r. b. na ręce pani doktorowéj Kusztelan, ul. Ludwiki nr. 2, lub pani profesorowéj Jaroczyńskiéj ul. Półwiejska nr. 30.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę na przedostatni występ p. Rapackiéj-Leszczyńskiéj komedya Beaumarchais: „Wesele Figara.“ Gość nasz wystąpi w roli Zuzanny.

W niedzielę na ostatni występ p. Leszczyńskiéj sztuka z niemieckiego zlokalizowana przez Ludwika Sliwińskiego: „Nad przepaścią.“

W poniedziałek operetka: „Biedna dziewczyna.“

We wtorek obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

* **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 29 kwietnia punktualnie o godzinie 8½ wieczorem u p. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiéj nr. 4. Na porządku obrad wykład. Szan. członków prosimy o liczny udział Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **We wtorek** dnia 30 kwietnia r. b. wieczorem o godzinie 8¼ odbędzie się w lokalu frontowym p. Miskiewicza zwyczajne zebranie Towarzystwa, na które szanownych członków niniejszem zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Towarzystwo** wstrzem. „Jutrzenka“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu p. Szuprytowskiego, Wroniecka ul. 4, I p. Na porządku obrad odczyt i deklamacye, oraz inne sprawy. Szan. członków uprasza się o liczne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* **Zwracamy uwagę** na koncert „Sokołów,“ który odbędzie się drugiego maja na sali Lamberta. Towarzystwo postanowiło w dniu tym święcić pamiętną nam wszystkim rocznicę konstytucyi 3 maja Program koncertu nader urozmaicony, gdyż biorą w nim udział najwybitniejsi artyści sceny poznańskiéj — oprócz tego oddział „Sokołów“ wykona w mundurach i ćwiczenia gimnastyczne. — Koło muzyczne Tow., które pozyskało sobie ogólnie sympatye publiczności, wystąpi również Dochód czysty z koncertu przeznaczony na zwiększenie funduszu przeznaczonego na wybudowanie ćwiczowni. — Kto więc życzliwy Sokolstwu niechaj się stawi na sali Lamberta w dniu 2 maja. Wydział.

* **Towarzystwo** Młodych Przemysłowców urządza w niedzielę dnia 28 kwietnia r. b. na sali p. Adamskiego wieczorek towarzyski, na którym wygłosi odczyt prezes p. Wolniewicz. Dalszy program urozmaicony śpiewem, deklamacyami i produkcyami muzycznemi. Początek punktualnie o godz. 7½ wieczorem. Szan. członków wraz z familiami na wieczorek ten uprzejmie zaprasza.

Zarząd.

* **Zebranie** wydziału ślósarzy i mechaników Tow. Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. o godzinie wpół do 9 na sali p. Adamskiego przy ulicy Wrocławskiéj. Na porządku obrad: Wykład p. Koraszewskiego na temat: „O wydobywaniu miedzi“. Prócz tego przyjdzie pod obrady kwestya utworzenia przy wydziale kursu rysunków i rachunków dla ślósarzy i pokrewnych zawodów. Wszystkich panów, którzyby mieli chęć brać udział w powyższych kursach, prosimy o przybycie na zebranie celem stwierdzenia, na ilu mniéj więcéj liczyć można. W. Kopański, sekretarz.

* **Nadburmistrz Witting** i sekretarz Izby handlowéj dr. Hampke wyjechali do Berlina na posiedzenie wydziału Towarzystwa centralnego dla podniesienia żeglugi. Dnia 11 maja odbędzie się w Poznaniu posiedzenie rzeczonego Towarzystwa, na którem rozpatrywaną będzie sprawa podniesienia żeglugi na Warcie.

* **Znana tutejsza firma Dybizbańskiego** (Huebnera) wystawiła w swem oknie wystawnem przy ulicy św. Marcina nr. 58 piękne zegarki wykonane na zbliżającą się wystawę przemysłową w Poznaniu. Na zewnętrznéj kopercie wyryte są artystycznie wykonane widoki starego ratusza poznańskiego, pomnika Mieczysława i Bolesława, fontanny Perseusza. Inne zegarki ozdobione są podobizną Karola Marcinkowskiego, inne znów podobizną naszego Arcybiskupa. Wszystkie zegarki noszą na wewnętrznéj kopercie napis: „Pamiątka z wystawy przemysłowéj w Poznaniu w r 1895.“

Życzymy przedsiębiorczéj firmie, aby zegarki te, jako stosowny upominek z wystawy, znalazły jak największy pokup u publiczności!

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 1 m. 05 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 8133 m. 57 fen.

* **Wilda.** Ulice należące dotąd do wiejskiego obwodu ekspedycyjnego wildeckiéj ajentury pocztowéj przyłączone zostaną od 1 maja b. r. do miejskiego obwodu ekspedycyjnego.

* **Starołęka.** Przy tutejszej ajenturze pocztowej funkcyonuje od 24 bm. urząd telegraficzny, a mianowicie w dni powszednie od godz. 8—10 przed południem i od 2—6 po południu; w niedziele i święta urzędowe oraz w dzień urodzin cesarskich od godz. 8—10 przed południem i od 12—1 w południe oraz od 5—6 po południu.

* **Zmarł** dr. Kunze, dyrektor gimnazyum leszczyńskiego.

* **Wedle** urzędowych publikacyi otrzymało w Księstwie przymusowe wychowanie od roku 1878—1894 1470 indywidyów. Najwięcej wychowanków dostarczył Śląsk (1084), najmniej Prusy Zach. (964); Księstwo zajmuje dopiero dziewiąte miejsce w spisie prowincyi pruskich.

* **Krotoszyn**, 26 kwietnia. Przewielebny Imci X. kanonik Edward Kegel, licenc. i dr. św. teologii obchodzi jubileusz swój 50 letniego kapłaństwa na dniu 16 maja r. b.

Program uroczystości jubileuszowéj:

A. W środę dnia 15 maja po godzinie nieszpornéj: 1) Godzinne dzwonienie w wszystkich kościołach miejscowych. 2) SS. Elżbietanki z ochronką składają życzenia Jubilatowi. 3) Parafianki ofiarują dywan pamiątkowy.

B. W czwartek dnia 16 maja: 1) O godzinie 8 rano chorały z wieży ratuszowéj. 2) O godz. 8½ msza sekundacyjna Przew. X. Jubilata, asysta Dozoru Rady parafialnéj, wszystkich cechów i bractw. 3) O godz. 10 przyjęcie Najprzew. X. Arcybiskupa podług oznaczonego programu. 4) O godz. 11 nabożeństwo w kościele farnym podług życzenia Najprzew. X. Arcybiskupa. 5) O godz. 1 w południe składanie życzeń 14 deputacyi. 6) O godz. 3½ obiad. 7) O godz. 8 koncert przed mieszkaniem X. Jubilata, oświetlenie miasta i sztuczne ognie z wież kościelnych.

Komitet ma zaszczyt zawiadomić, że X. Jubilat dla wątłych sił swoich urządza obiad nie w prywatnem pomieszkaniu swojem, lecz na sali pana Władysława Hoffmana.

Wielebne Duchowieństwo i zamiejscowych obywateli, chcących wziąć udział w obiedzie, uprasza się jak najuprzejmiéj o zgłoszenie się do jednego z niżéj podpisanych najpóźniéj do 8 maja r, b.

Komitet:

X. Jaworski. Prof. Lindner Hip. Robiński.

Wszystkie pisma polskie prosimy jak najuprzejmiéj o łaskawe powtórzenie powyższéj odezwy.

* **Bydgoszcz.** Przed Izbą karną stawał X. proboszcz Roman Sikorski z Góry, oskarżony o obrazę. Chodziło tu o mowę pogrzebową, którą X. proboszcz S. wypowiedział na pogrzebie pewnego nauczyciela Polaka; w mowie téj wskazywać miał na różnicę, ujawniającą się w postępowaniu nauczycieli katolickich niemieckiéj a polskiéj narodowości, stawiając na wzór wyłącznie ostatnich. Jakiś denuncyant doniosł o tem tutejszéj rejencyi, która wdrożyła przeciwko X. S. proces o obrazę. Sąd ławników skazał X. S. na 100 marek kary, Izba karna wydała atoli wyrok uwalniający, przyznając obżałowanemu prawo odwoływania się na § 193 (obrona uprawnionych interesów).

* **Dla archeologów!** Na roli niejakiego Freininga z Dąbrówna w Ostródzkiem wykopano płytę z żelaza, przedstawiającą w płaskorzeźbie wieczerzę Pańską; płyta waży 80 funtów, rzeźba jest nader misterną, zdaje się być dziełem XV stulecia; konstrukcya brzegu wskazuje na to, że płyta służyła za wieko skarbony kościelnéj.

* **W Grudziądzkiem** spaliło się na pewnym folwarku podczas pożaru 700 owiec.

* **Cielę** sześcionożne i z dwoma ogonami przyszło na świat w jakiemsiś siole pod Olsztynem.

* **Nierozsądny zakład.** Z Tucholskiego piszą: Dwóch podochoconych robotników zakończyło „bibę“ następującym zakładem: jeden z nich podjął się skonsumować po kolacyi: 2½ funta chleba, 3 funty kiełbasy, 4 solone śledzie wprost z beczki, kilka kufelków piwa i w końcu litr okowity. Dokazał tego, że pochłonął wszystko, gdy atoli wypił już pół butelki okowity padł bezprzytomny; po długich usiłowaniach udało się przywrócić go do życia, dotąd atoli leży ciężko chory.

* **Z Prus Zachodnich** piszą do warszawskiego „Słowa“: „Cieplejsze powietrze przecież, które mamy zaledwo od dni pięciu, poprawia stan zdrowotny i na seryo rozpoczyna wiosnę, z niecierpliwością i utęsknieniem powszechnie wyczekiwaną. Poprzednie bowiem przymrozki nocne, nieraz 5 stopni R. przenoszące, dały się wszystkim we znaki. Żyta, które po zimie z pod śniegów wyszły, wyniszczone i słabe, we wielu miejscach podobno zupełnie od mrozów zginęły. Ztąd ceny nieco podnosić się poczynają. Czy na długo i czy na dobre dla rólników — czas dopiéro pokaże. Wydarzyć się bowiem może, iż ceny nawet wysokie nie na wiele się przydadzą, gdy nie będzie co sprzedać.

Z wiosną ruszył się u nas znowu ruch parcelacyjny. Wszystkie pisma pełne doniesień o rozdrabnianiu większych i mniejszych majątków ziemskich, aby je w małych lub średnich parcelach sprzedać chłopom na włości rentowe, w czem pośredniczy rządowa komisya jeneralna. Smutne położenie rólnictwa po całéj niemal Europie, a nawet i w Ameryce zmusza większą część właścicieli ziemskich do takich interesów, gdy ryczałtowo większy majątek wobec braku kupujących chyba komisyi kolonizacyjnéj sdrzedać można. Zastanawia przecież nie mało, że i włościanie ofiarują na sprzedaż także parcelami swoje sto, lub jeszcze mniéj morgowe grunta. Są prawda i pomiędzy nimi ludzie zadłużeni hypotecznie i osobiście, jednakże nie sami tacy chcą parcelować. Owszem, zabierają się do tego tacy także, którzy przez drobną sprzedaż chcą osięgrąć bardzo wysoką cenę. Ustala się bowiem mniemanie, często za pewnik nietykalny uważane, że chłop, gdy mały kawałek ziemi nabywa, może zapłacić jak najwyższą cenę, a zawsze jeszcze dobrze na tem wyjdzie. Mniemanie to podsycają agenci, zwykle żydzi, którzy w interesach parcelacyjnych pośredniczą i dobrze na tem zarabiają, ściągając ze sprzedającego wysoką prowizyę, a drąc kupującego wygórowaną ceną. Chęć do kupna umieją zaś powiększyć złudnie korzystnemi dla nabywcy warunkami wypłaty, na czem się z prostaczków w za klauzulowanym kontrakcie sprzedaży rzadko który poznać umie. Mnie bo się zdaje od dość dawna, że taka frymarka parcelacyjna, wkręcająca chłopu kawaziemi za cenę wysoką, a przy małéj zaliczce, jest przygotowaniem rychłego upadku tego nowego właściciela ziemskiego, a tam, gdzie niema należytego pomiarkowania i rzetelnego postępowania, będziemy mieli z drobnymi właścicielami grunta na tych włościach rentowych, te same procesy wywłaszczające i subhasty, w następstwie zaś pomnożenie proletaryatu, jak to mieliśmy i miewamy jeszcze na większych i wielkich majątkach.

* **„Katolik“** górnośląski oświadcza się w długim artykule nader stanowczo przeciwko ustawie przewrotowéj.

* **Sędziwa Polka** zgłosiła się w tych dniach do prefektury w Lille po pensyę przyznaną jéj przez rząd Rzeczypospolitéj. 112-letnia Rostowska, żyje od lat 30 w Lille; jako markietanka pociągnęła ongi z „wielką armią“ do Moskwy, była ranną dwukrotnie, brała udział w 12 wyprawach wojennych; pierś jéj zdobi srebrny krzyż zasługi. W roku 1831 była pierwszą pomocnicą chirurga przy 10 pułku liniowego wojska polskiego, w którym służył mąż jéj jako kapitan. Anna Rostowska z domu Mazurkiewicz wydała na świat, wychowała i pochowała 16 dzieci; ostatni syn jéj umarł przed kilku laty we wieku 81 lat.

* **Z Rzymu.** W ubiegły poniedziałek odbyły się w kościele Monserrato żałobne egzekwie za dusze 423 nieszczęśliwych, którzy zatonęli w marcu roku b. na statku hiszpańskim „Królowa Rejentka“. W smutnéj téj uroczystości rozwinięto przepych iście hiszpański; cały kościół wybito kirem i srebrnemi draperyami, zapalono olbrzymie świeczniki, na środku kościoła stanął bogaty katafalk wśród 200 jarzących świec, u stóp katafalku złożono sztandary hiszpańskie owinięte krepą, armaty, karabiny i rozmaite narzędzia marynarskie, nad bramą kościoła czytamy wyryte te słowa: „Succedite Cives et Advenae — Superum Beatitatem Adprecaturi — Piis Manibus Naufraugorum — Quos-Navi Maxima Classis Hispanicae — Tingitanis Ab Oris Remeante — Ignoto Falo Nuper deperdita — Fluctibus Misere Absorptos Luget — Hispania Universa. Mszę św. celebrował w asystencyi alumnów kolegium hiszpańskiego Monsgr. Fausti, Arcybiskup seleucyjski; porywające kazanie wypowiedział O. Panadero, jeneralny prokurator Franciszkanów mniejszych Kolonia hiszpańska stawiła się na nabożeństwo niemal w komplecie. — W mieście wiecznem bawi Monsgr. d'Hulst, słynny poseł i rektor uniwersytetu katolickiego w Paryżu.

* **„Konserwy“** noszono dotąd zielone lub niebieskie, ponieważ przypuszczano, że barwy te wywierają na oczy wpływ ochronny. Obecnie przekonano się, że zabarwione szkła „konserwują“ jednę część nerwu na niekorzyść drugiéj. Szkła szare lub „zakopcone“ są wedle dr. Fuchsa, znanego specyalisty z Wiednia, jedynie polecenia godne. Kto jednakże pragnie nosić koniecznie szkła barwne, niechaj weźmie żółto-czerwone. Mają one wszelkie zalety i oddają oku dobre usługi zwłaszcza przy świetle elektrycznem.

* **Majątek** w markach. Filatelistyka, t. j. sport zbierania marek pocztowych, może tryumfować. W Londynie sprzedano w tych dniach przez licytacyą zbiór rzadszych marek. Dwie sztuki, zielona i pomarańczowa marka Guyany angielskiéj, z r. 1851, osiągnęły na téj licytacyi 2400 marek. Inne rzadkie okazy równie dobrze były płacone.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 28 kwietnia św. Witalisa m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 37. Zachód o godzinie 7 minut 19.

Pojutrze w poniedziałek dnia 29 kwietnia św. Piotra męczennika.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 35. Zachód o godzinie 7 minut 20.

Kościan. W ubiegłą niedzielę odbył się na sali strzeleckiéj wieczór wokalno-teatralny, urządzony przez Towarzystwo Przemysłowe i „Sokołów.“ Dwa numera humorystyczne, t. j. „Moja teściowa“ i „Kwartet zwierzęcy“ wywołały ogólną wesołość; wielkie zainteresowanie obudziła sztuka „Radziwiłł Panie Kochanku“ napisana przez Kraszewskiego. Rzadko kiedy ukazują się na scenie amatorskiéj takie postacie w strojach staropolskich, jak naprzykład: dowcipny Radziwiłł z nieodstępnym szambelanem Łopuskim, zuchwały Syruć, tchórzowaty Wirszył, jenerałowała Morawska ze swą rezydentką Leosią Puciatówną, komendant de Larzac w mundurze pułkownika francuzkiego, kilku hajduków strojach kozackich i różne inne typy z przeszłego stulecia.

Ci, którzy na przedstawienie przybyli dla ocenienia sztuki, przyznali, że role były nie tylko stósownie obsadzone, ale także należycie oddane.

W przyszłą niedzielę odbędzie się na sali hotelu „Victoria“ drugie przedstawienie i odegrana będzie po raz drugi anegdota „Radziwiłł Panie Kochanku,“ a do tego jeszcze krotochwila Dobrzańskiego „Onufry.“

Szanowne obywatelstwo miasta i okolicy niechaj nie traci sposobności zobaczenia wybornéj sztuki osnutéj na tle staropolskiem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Druki kościańskie Wiganda Funcka** z w. XVII. Z uwzględnieniem działalności tego drukarza w Lesznie, podał dr. K. Koehler. Poznań 1895. Odbitka z Rocznika Tow. Przyj. Nauk Pozn. Tom XXI.

* **Przyczynek do kwestyi wyrytych stóp na kamieniach.** Podał dr. K. Koehler. Poznań 1895. Odbitka z Roczn. Tow. Przyj. Nauk Pozn. Tom XXI.

Obydwie rozprawki znane są czytelnikom „Kuryera Pozn.“ ze sprawozdań z posiedzeń Tow. Przyj. Nauk Pozn.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 kwietnia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Paruszewski z Rzęszkowa, Druet z żoną z Kalisza, Bartels i Eisenstaedt z Berlina, Windrich z Krotoszyna, Xions z Wolsztyna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Degórski z Grabowa, Stabrowski z Inowrocławia, Strzyżewski z Szubina, Blümrich z Peterswaldau, Wiener z Wrocławia, Marcuse z Berlina, Steinfeld z Chodziebuża.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 26 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperaturę w ubiegłym tygodniu mieliśmy prawdziwie wiosenną, nadto w ostatnich dniach pospadywały ciepłe a rzęsiste i spokojne deszcze, których ożywczy wpływ na roślinność nieobliczone przyniósł korzyści. To też jest nadzieja, że jeżeli powietrze nagle się nie odmieni, wiele z powstałych szkód w oziminach naprawić się będzie mogło, a takowe — jak wynika z nowszych sprawozdań — znaczniejsze są jak w roku przeszłym. W handlu zbożowym tendencya panowała zwyżkowa, bo nietylko ze wszech stron wiadomości o stanie ozimin brzmiały niekorzystnie, lecz i dowóz towaru w odwrotnym stósunku do rosnącego zapotrzebowania a ztąd wzmacniającego się popytu, słabnąć nie zaprzestał. Usposobienie targowe wzmacniało się stopniowo przez cały przebieg tygodnia, mianowicie Ameryka w tym względzie przodowała, a za jéj przykładem poszły i kraje europejskie. Do tak stałego wzrostu cen przyczyniły się niemało niekorzystne sprawozdania z Rosyi, która w ostatnich dniach o znacznych szkodach wyrządzonych w południowych jéj dzielnicach przez sześciostopniowy mróz donosiła, oraz szybkie zmniejszanie eksportu Republiki Argentyńskiéj. — Na targu tutejszym dowozy niebywale mieliśmy szczupłe. Z Królewstwa i Prus Zachodnich nadchodziły jedynie tylko nie zbyt liczne transporty zboża jarego. Składy miejscowe zmniejszają się widocznie, a rachuby co do zapasów w pierwszych jeszcze znajdujących się rękach prawdopodobnie zawiodą. Wśród takich okoliczności popyt przybrał dość wielkie rozmiary, skutkiem czego ceny z dnia na dzień rosły. Pszenicę i żyto tak w wyborowych jako i pośledniejszych gatunkach kupowano chętnie i płacono z dnia na dzień wyżéj, tak że z końcem tygodnia obydwa te artykuły notowano 6—7 marek wyżéj cen zeszłotygodniowych. Jęczmień bez zmiany. Na owies panował jak poprzednio popyt bardzo żywy, skutkiem czego ceny około 4 mrk. dalszéj zwyżki korzystały.

(K) **Poznań,** 27 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita staléj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,80 m., 70-ta 34,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 52,80 mrk., 70-ta 33,10 mrk.

Wrocław, 26 kwietnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów: ciężki naj wyż. M	F.	ciężki naj niż. M	F.	średni naj wyż. M	F.	średni naj niż. M	F.	lekki towar naj wyż. M	F.	lekki towar naj niż. M	F.
Pszenica biała	15	20	14	90	14	70	14	20	13	70	13	40
Pszenica żółta	15	10	14	8	14	60	14	10	13	60	13	30
Żyto	13	10	13	00	12	90	12	90	12	70	12	50
Jęczmień	3	80	13	00	12	00	11	50	9	70	8	50
Owies	12	50	12	00	11	60	11	40	11	10	10	80
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Hamburg, 26 kwietnia. — Okowita stale, kw.-maj 20¼ żąd., maj-czerwiec 20¼ żąd., lipiec-sierpień 20⅛ żąd., sierpień-wrzesień 20⅞ żąd. Kawa good average Santos za ma- 76—, za wrzesień 75—, za grudzień 72¾, za marzec 71½. Usposobienie: słabo. Obrót 3000 worków.

Magdeburg, 26 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,25, cukier ziarn. excl. 88% 9,80. cukier ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7 25. Usposobienie spok. Kahnada chlebowa I. 22 00 Kahnada chlebowa II 21 75 mielona raffin. z beczką 22,00 miel. Melis I. z beczką 21,25 Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 9,22½ płac., 9,30 żąd., maj 9,30— płac, 9,30— żąd., czerwiec 9,42½ płac. 9,45 — żąd., lipiec 9,52½ płac., 9,55— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 297.000 ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
26. Po połud. 2	749,1	PłdZ. lekki.	zachm.	+16,7
26 Wiecz. 9	749,8	PłdZ. lekki.	zachm.[1])	+13 5
27. Rano 7	748,8	PłdPłdW. lek.	zachm.	+12,8

[1]) O godz. 8 słaby deszcz.

Dnia 26 kwietnia maximum ciepła +18,0° C
26 minimum „ +10.9

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica słabiej.		
na maj	149 —	150 25
na wrzesień	149 —	150 25
Żyto słabiej.		
na maj	129 50	131 5
na wrzesień	133 50	134 75
Oléj rzep. stalej.		
na maj	43 30	43 50
na październik	44 30	44 5
Okowita słabiej.		
eksportowa	35 20	35 30
na kwiecień	39 50	39 40
na maj	39 50	39 40
na lipiec	40 10	40 —
na sierpień	40 40	40 20
na wrzesień	40 70	40 60
spożywcza	5 —	55 —
Owies		
na maj	124 75	126 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	000	000
okowity kw. eksp	0,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	25	26
Niem. 3% poż pan.	98 20	98 20
Consol. 4%	105 90	105 90
Consol. 3½%	105 —	104 90
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	101 80	101 80
Pozn. 4% l. rent.	105 10	105 10
Pozn. 3½% l. rent.	102 20	101 80
Poznań oblig.	101 60	101 50
Nowa Pozn. poż.	102 25	102 25
Austr. banknoty	167 35	167 55
Austr. renta srbr.	100 10	100 10
Ros. banknoty	219 —	219 —
Ros. listy zastaw.	102 60	102 75
Węg. 4% renta zł.	102 90	103 —
Węg. 4% „ kor.	98 60	98 50
Aust. kred. akcye	244 60	245 40
Lombardy	44 20	44 50
Disconto com.	216 50	217 20
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 27 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica wyżej.		
na kwiecień-maj.	151 50	152 50
na wrześ.-paźdz.	153 50	154 —
Żyto wyżej.		
na kwiecień-maj.	131 —	134 50
na wrześ.-paźdz.	132 50	135 50
Oléj rzep. niezm.		
na kwiec.-maj.	43 70	43 70
na wrześ.-paźdz.	43 70	43 70

	26	27
Okowita twier.		
w miejscu eksp.	34 —	34 —
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	14 25	14 —

Dodatek